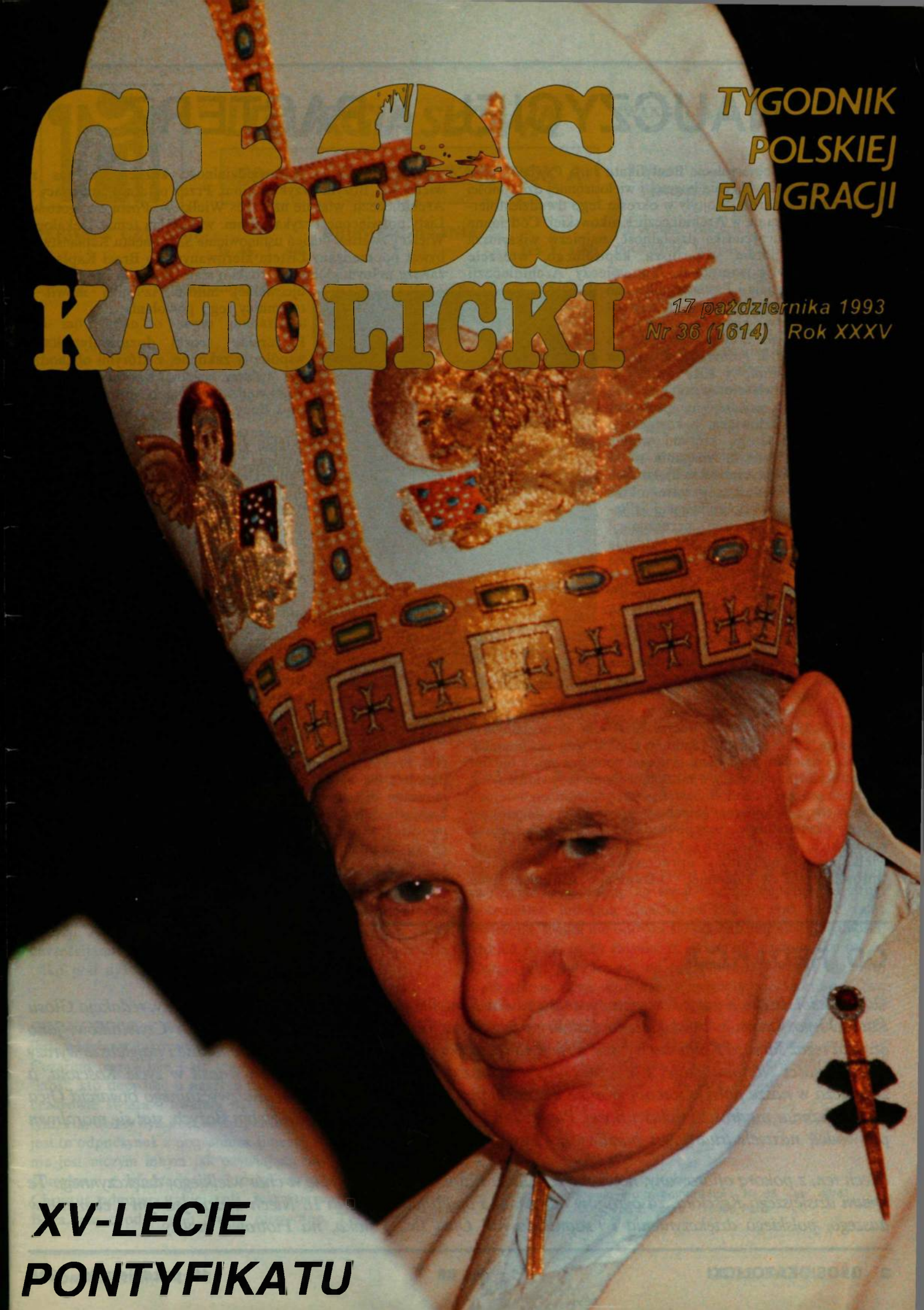


GŁOS KATOLICKI



TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

17 października 1993
Nr 36 (1614) Rok XXXV

**XV-LECIE
PONTYFIKATU**

NAUCZYCIEL I PASTERZ

Zbliżające się piętnastolecie Pontyfikatu Jana Pawła II, daje również okazję przybliżenia bogatej i wielostronnej działalności Ks. Kardynała Karola Wojtyły w okresie Jego dwudziestoletniego pasterzowania w Archidiecezji Krakowskiej. Codzienna pasterska i nauczycielska działalność, najpierw wikariusza generalnego, potem wikariusza kapitulnego, wreszcie arcybiskupa w powierzzonej Jego pieczy Archidiecezji

ujawniła Nauczyciela i Pasterza oddanego służbie wiary, czyniącego z niej przedmiot swej posługi w każdym człowieku. Obejmując urząd arcybiskupa sam to wyraźnie stwierdził: *Pasterzowanie zawiera w sobie całą istotę i sens władzy w Kościele*. Tak właśnie pojmował swą służbę, szeroko otwarty na problemy współczesnego człowieka, wskazującego swemu ludowi drogi, którymi winien kroczyć w codziennym zmaganiu się w obronie swej tożsamości w niełatwych latach 1958-1978. Jest to przecież okres Wielkiej Nowenny poprzedzającej Milleńium, związanej z nim peregrynacji Jasnogórskiego Obrazu, Aktu Oddania się Matce Bożej, Roku Świętego, nade wszystko jednak jest to tak brzemienne w wydarzenia i skutki czas Soboru Watykańskiego II, kolejnych sesji Synodu Biskupów i Synodu duszpasterskiego Archidiecezji. Na tle tych ważnych, zarówno dla Kościoła powszechnego, jak i lokalnego wydarzeń, z wielkiej pasterskiej troski i odpowiedzialności rodził się dialog podejmowany na różnych płaszczyznach z całym Ludem Bożym, a więc z duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym, z ludźmi nauki i kultury, z młodzieżą akademicką, szkolną i dziećmi, z różnymi grupami społecznymi, z ludźmi doświadczonymi chorobą, a także z osobami indywidualnymi.

Główny trzon teologicznej katechezy Arcybiskupa odnajdziemy w Jego przemodlnym przepowiadaniu, obszernych Listach pasterskich, wśród których tak ważne miejsce znajdują Listy wielkopostne nierzadko opracowywane na kłęczkach, wprowadzające w tajemnicę Odkupienia, uświadamiające

potrzebę pokuty, odpowiedzialność każdego z nas za wierność Bożym Przykazaniom. Przez ostatnie lata pracy w Archidiecezji, właśnie na okres Wielkiego Postu przygotował Listy poświęcone Przykazaniom: wykład na temat Dekalogu. Wielki Czwartek - dzień ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa - był poprzedzany Listem kierowanym do Braci Kapłanów, zawsze pełnym głębokiej troski o stan kapłański i prawdziwie ojcowskiej miłości, z jaką mówił o tajemnicy tego powołania.



Fot. P. Fedorowicz

Pasterskiej troski doznawały liczne wspólnoty zakonne, z którymi obchodził ich święta, dzieląc się z nimi swoją odpowiedzialnością za powierzony mu Lud Boży.

Wielką Jego troską były nieustanne starania o przyznanie pełnych praw Papieskiemu Wydziałowi Teologicznemu, budowa nowych punktów katechetycznych i kościołów - szczególnie w nowo powstających osiedlach robotniczych. O modlitwę prosił ludzi cierpiących, wielką wagę przywiązując do ich ofiary i tym samym wciągając ich do współpracy nad pogłębieniem chrześcijaństwa w Narodzie. To w powierzony sobie diecezji rozpoczął Kardynał Wojtyła spotkania z chorymi, które dziś nabrały szczególnego znaczenia w Jego posłudze Ojca Świętego. To także za Jego czasów rozwinęła się sieć pielęgniarstwa parafialnego, rekolekcji i wczasów dla chorych, częstsze celebrowanie Mszy św. w ich domach.

Nie brakło zaproszeń do wstępowania na dawne szlaki pątnicze. To właśnie Karol Wojtyła odnowił i ożywił pielgrzymowanie do sanktuariów Maryjnych, przede wszystkim do Kalwarii Zebrzydowskiej. Zapraszał tam mężczyzn, kobiety, młodzież, służbę liturgiczną, modlił się wspólnie z kapłanami zwłaszcza przed podjęciem nowych inicjatyw duszpasterskich.

Dokończenie na str. 6

OD REDAKCJI

Gdy Kościół dziękuje Bogu Wszechmogącemu za dar Pontyfikatu Jana Pawła II, pragniemy i my, redakcja Głosu Katolickiego, razem z Polską Misją Katolicką we Francji i w imieniu wszystkich naszych Czytelników, jako część tegoż samego Kościoła, wyrazić z racji 15-lecia Pontyfikatu, nasze synowskie oddanie i najgłębsze wyrazy czci i miłości Namiestnikowi Chrystusa na ziemi. Każdy rok tego pasterzowania wnosił w życie Kościoła, a zwłaszcza w nasze polskie serca, ogromne zasoby mądrości i miłości, jako owoc nadzwyczajnego otwarcia Ojca św. na bezmiar mądrości i miłości Bożej. Papież Jan Paweł II czerpiąc z samych głębin Bożych, stał się moralnym przywódcą naszych trudnych i burzliwych czasów.

Niech ten, z pokorą ofiarowany, nowy numer Głosu Katolickiego, włączy się w chór wielkiego, dziękczynnego *Te Deum* dzisiejszego Kościoła, za ogromny dar osoby Papieża Jana Pawła II. Niech będzie jednym z elementów naszego, polskiego dziękczynienia i rozumienia roli Ojca św., Polaka, na Piotrowej stolicy.



LITURGIA SŁOWA

29 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

EWANGELIA

Mt 22, 15-21

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 45, 1. 4-6

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan o swym pomazańcu Cyrusie:

Ja mocno ująłem go za prawicę, aby ujarzmić przed nim narody i królom odpiąć broń od pasa, aby otworzyć przed nim podwoje, żeby się bramy nie zatrzasnęły. Z powodu sługi mego, Jakuba, Izraela, mego wybrańca, nazwałem cię twoim imieniem, pełnym zaszczytu, chociaż Mnie nie znałeś. Ja jestem Pan i nie ma innego. Poza Mną nie ma boga. Przypaszę ci broń, chociaż Mnie nie znałeś, aby wiadano od wschodu aż do zachodu, że beze Mnie nie ma niczego. Ja jestem Panem i nie ma innego.

DRUGIE CZYTANIE

1 Tes 1, 1-5b

Początek Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Paweł, Sylwan i Tymoteusz do Kościoła Tesaloniczan w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie. Łaska wam i pokój. Zawsze dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając o was nieustannie w naszych modlitwach, pomni przed Bogiem i Ojcem naszym na wasze dzieło wiary, na trud miłości i na wytrwałą nadzieję, w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Wiemy, bracia przez Boga umiłowani, o wybraniu waszym, bo nasze głoszenie Ewangelii wśród was nie dokonało się przez samo tylko słowo, lecz przez moc i przez Ducha Świętego, z wielką siłą przekonania.

Faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by pochwycić Jezusa w mowie.

Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu powiedzieli: *Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje? Czy wolno płacić podatek Cezarowi, czy nie?*

Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: *Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową.* Przynieśli Mu denara. On ich zapytał: *Czyj jest ten obraz i napis?* Odpowiedzieli: *Cezara.* Wówczas rzekł do nich: *Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga.*

PRAWDZIWA DROGA. Jezus ma przed sobą uczniów faryzeuszy i zwolenników Heroda. Te dwie grupy mają niezwykle podzielone zdania na temat postawy, jaką należy przyjąć wobec Rzymian. Co by Jezus nie powiedział w tej sytuacji jest pewne, że połowę słuchaczy będzie miał przeciwko sobie. Można zachwycać się sposobem, w jaki Jezus uniknął pułapki, ale jeśli tylko na tym się zatrzymamy, ominiemy rzecz najważniejszą. Jezus jest bowiem pytany o *prawdziwą drogę do Boga* chociaż pytanie brzmi czy "wolno" płacić podatki. Podatki stają się więc kwestią religijną. To trochę tak - ale tylko trochę - jakbyśmy zapytali czy wolno by wierzący angażował się lub nie w sprawy związkowe. Oczywiście osoba wierząca może i powinna wprowadzać swoją wiarę i wynikającą z niej koncepcję świata do swoich decyzji. Ale słowo "wolno" mówi coś więcej. To tak, jakby chrześcijanin miał decydować nie według własnego sumienia tylko pod dyktando jakiejś religijnej władzy.

OBRAZ BOGA. Według logiki przeciwników Jezusa, Bóg jest widziany jako władca świata, prawodawca - ponad Cezarem wprawdzie - ale tego samego co Cezar typu. Jako "ktoś", kto decyduje o naszych zachowaniach i - jak wszyscy cesarowie świata - uwalnia nas od wolności stanowienia o tym, kim mamy być. Jest to dyspensa dająca odpoczynek. Ale jest to odpoczynek z pogranicza śmierci. Władza Boga, która nie jest niczym innym jak ożywiającą nas mocą, została tu pomyłona z władzą tych, którzy są jedynie rzecznikami. Chrystus odmawia takiej roli. Jest On wprawdzie Słowem Boga, ale chodzi tu o Słowo pierwotne. To, które rodzi

człowieka i w konsekwencji rodzi go do wolności. Jezus nie powie "trzeba" albo "wolno" płacić podatki. To do nas należy czerpanie ze wzoru miłości bo ta miłość właśnie jest motorem i daje nam środki do działania.

CEZAR I BÓG. Ostatnie zdanie Jezusa jest bardziej subtelne niż mogłoby się wydawać. Pobieźna lektura mogłaby wytłumaczyć je jako: Cezarowi - to co materialne, Bogu - to, co duchowe. Tylko, że wtedy nasze codzienne życie będzie odcięte od stwórczego wpływu, odcięte od źródła. W rzeczywistości oddanie Cezarowi tego, co cesarskie oznacza zaakceptowanie faktu, że świat buduje się poprzez drogi przemysłu ludzkich. Już mówiliśmy o tym wiele razy: tworzenie świata nie odbywa się bez udziału naszej wolności. Oddać Bogu, to co Boskie, to przyznać, że wszystko to, co Cezar robi dobrze, to, co my dobrego robimy, ma swój początek w *darze doskonałym zstępującym z góry, od Ojca światła* (Jk 1,17). Trzeba uznać, we wszystkich znaczeniach tego słowa: świadomość, wdzięczność, która sprawia, że dar powraca do swojego źródła. Cezar ma tylko władzę po to, by działać w prawdzie. Władzę tę - on jak i my - otrzymał od Boga, od którego pochodzi wszelka wolność.

Marcel DOMERGUE
Tłum. A.Ż.

in: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 65 - str. 40/41
14, rue d'Assas - 75006 Paris



Ze Słowa Ojca Świętego do Ludzi Pracy w Polsce

(...) Obecna pielgrzymka ma charakter wyjątkowy. Pragniecie bowiem - drodzy Bracia i Siostry - włączyć się w ów doniosły Akt Zawierzenia Maryi, jakiego niedawno dokonał Kościół w Polsce, składając w ręce Bogarodzicy w tych trudnych czasach przemian wszystko, co Polskę stanowi, jej dziś i jutro, zwłaszcza dar wolności, odzyskany po latach totalitarnego ucisku.

Oto stajecie przed Dziewicą Jasnogóorską Wy, polscy Robotnicy, aby Jej tę naszą młodą wolność zawierzyć. Macie do tego szczególne prawo! Wywalczyliście ją bowiem dla Narodu własną mądrością, poświęceniem i solidarnością. Cały świat Was wówczas podziwiał i był Wam wdzięczny, choć dzisiaj nie wszyscy chcą o tym pamiętać. Jakże ważny jest ten Akt Zawierzenia! Dokonujecie go na Jasnej Górze, która od wieków była dla naszego Narodu miejscem głoszenia i uczenia się Ewangelii wolności w jej najpełniejszym sensie. Wolność - zwłaszcza ta wewnętrzna - jest dobrem, którego ciągle trzeba bronić, które ciągle na nowo zdobywać. Zawierając wolność Ojczyzny Matce Chrystusa, chcecie równocześnie podjąć odpowiedzialność za właściwe jej użycie w Polsce, aby służyła ona prawdziwemu dobru poszczególnego człowieka i całej społeczności, aby służyła temu, co łączy i buduje, a nie temu, co dzieli i niszczy. Aby jej nie nadużywać, aby nikt nie kierował jej przeciw człowiekowi lub przeciw wartościom, które są dla niego święte.(...). DESCENTE 4

Drodzy Bracia i Siostry! W waszych niepokojach i w Waszym pragnieniu sprawiedliwości nie jesteście osamotnieni. Jest przy Was Jezus Chrystus z Góry Błogosławieństw i Jego Matka. Jest przy Was także Kościół Święty. Tak jak już nieraz w historii, jest z Wami, niosąc pokrzepienie i światło płynące z wiary, a także głośno upominając się o Wasze słuszne prawa. Chciałbym, abyście o tym pamiętali, że Kościół jest z Wami, że Wy jesteście Jego uprzywilejowaną częścią! Chciałbym, żebyście pamiętali, iż jest z Wami także Papież-Polak, który zna Wasze trudne problemy i nie przestaje się modlić za każdego i za każdą z Was, za Wasze rodziny, za Waszych bliskich, za cały Naród - za Polskę.

Wszystkim Uczestnikom XI Pielgrzymki Ludzi Pracy, zebranym na Jasnej Górze, z serca błogosławię.

Jan Paweł II, papież
Watykan, 11 września 1993r.

PRZESŁANIE Z DENVER WIELKIE CZUWANIE MODLITEWNE /I/

Spotkanie modlitewne przed uroczystością Wniebowzięcia NMP odbyło się wieczorem, 14 sierpnia, w parku Cherry Creek na peryferiach Denver. W spotkaniu uczestniczyło ponad pół miliona młodzieży, przybyłej z ponad 100 krajów świata.

Jan Paweł II mówiąc po angielsku, hiszpańsku, francusku i po włosku, podzielił swe rozważanie na trzy części, z których druga podzielona była jeszcze na dwie, a wszystkie były przeplatane głębokimi świadectwami życia chrześcijańskiego i przepięknymi śpiewami. Spotkanie rozpoczęło się o godz. 19.30, a trwało do godz. 23.30. Objętość materiału zmusza do podzielenia go na dwa odcinki.

CZEŚĆ PIERWSZA

PÓJDŹMY ZA DOBRYM PASTERZEM

Umówiona Młodzieży, Młodzi pielgrzymi na drodze życia: "Przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfitości" (J.10,10). Tego wieczoru, powyższe słowa Chrystusa odnoszą się do Was zgromadzonych na Światowym Dniu Młodzieży. Jezus wypowiedział te słowa w przypowieści o Dobrym Pasterzu. Dobry Pasterz: jakiesz piękny obraz Boga. Ukazuje coś bardzo głębokiego i osobowego, przez co Bóg troszczy się o wszystko to, co uczynił. (...) Bóg jest Stwórcą wszystkiego co istnieje. Na ziemi, którą stworzył, umieścił mężczyznę i kobietę: "stworzył mężczyznę i niewiastę" (Rodz.1,27), po czym "Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i czynili ją sobie poddaną" (tamże,w.28).

Szczególne miejsce, przyznane istotom ludzkim w tym wszystkim co Bóg stworzył, tkwi w fakcie, iż Bóg powołał człowieka do uczestnictwa w swej trosce i opatrności wobec całego stworzenia. Stwórca powierzył nam świat, jako dar i jako odpowiedzialność. Ten, który jest odwieczną Opatrnością, który prowadzi cały kosmos ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu, stworzył nas na swój obraz i swe podobieństwo, byśmy z kolei my sami stawali się "opatrnością" - opatrnością mądrą i inteligentną, która kierowałaby rozwojem człowieka i świata w harmonii z wolą Stwórcy, dla dobra tak całej rodziny ludzkiej, jak i każdego, indywidualnego człowieka.

Mimo tego, miliony mężczyzn i kobiet żyje bez zdawania sobie sprawy z powyżej zarysowanej sytuacji. Tego wieczoru, tutaj w parku "Cherry Creek" w Denver, Wy Młodzi Przyjaciele, reprezentujecie młodzież świata, z wszystkimi jej pytaniami, jakie młodzi ludzie końca XX wieku winni i mają prawo stawiać.

Naszym tematem jest życie, które jest pełne tajemnicy. Wiedza i technologia uczyniły nadzwyczajny postęp w odkrywaniu tajemnic naszego życia naturalnego; nawet jednak pobieżne badanie naszego osobowego doświadczenia wskazuje, że na ziemi istnieje wiele innych wymiarów naszego istnienia indywidualnego i społecznego. Nasze niespokojne serce poszukuje poza ograniczeniami, niejako na krańcach naszej zdolności myślenia i miłowania: myśleć i miłować kogoś niezmierzonego, nieskończonego, absolutną i najwyższą formę bytu. Nasze wewnętrzne spojrzenie rozciąga się aż po nieskończone horyzonty naszych doświadczeń, aspiracji i dążeń. Pośród wszystkich sprzeczności życia, poszukujemy prawdziwego jego znaczenia i sensu. Dziwimy się i pytamy: dlaczego? Dlaczego jestem tutaj? Dlaczego istnieję? Co winienem czynić? Stawiamy wszystkie te pytania. Ludzkość w swej całości czuje, iż ma nagłą potrzebę nadania sensu i celowości światu, w którym krzyżują się złożoność i trudność bycia szczęśliwym. Wszyscy biskupi świata, zgromadzeni na Soborze Watykańskim II, wyrazili to w ten sposób: "Mimo to, wobec dzisiejszej ewolucji, z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z wnikliwością rozważają: kim jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? (...) co człowiek może dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim?" (G.S. 10). Rezygnacja ze stawiania sobie tych podstawowych pytań, oznaczałaby rezygnację z wielkiej przygody poszukiwania prawdy życia.

Sami dobrze wiecie, jak łatwą jest ucieczka od tych podstawowych pytań. Wasza jednak obecność tutaj udawadnia, że nie chcecie uciekać od rzeczywistości i od Waszej odpowiedzialności. Troszczycie się o dar życia, który Bóg Wam uczynił. Ufajcie Chrystusowi, gdy mówi: "Przyszedłem po to, aby (owce) miały życie i miały je w obfitości" (J.10,10).

Nasze czuwanie rozpoczęło się aktem ufności wobec słów Dobrego Pasterza. W Jezusie Chrystusie Ojciec wyraża całą prawdę tyczącą stworzenia. Wierzymy, że w życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, Ojciec objawia całą swą miłość dla ludzkości. Dlatego Chrystus nazywa samego siebie "bramą owiec" (J.10,7). Jako brama, czuwa nad powierzonymi sobie stworzeniami. Prowadzi je na wybrane pastwiska: "Ja jestem bramą. Jeśli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie i znajdzie paszę" (J.10,9).

Jezus Chrystus rzeczywiście jest Pasterzem świata. Nasze serca winny być otwarte na te słowa. To dlatego przybyliśmy na to Światowe spotkanie Młodzieży(...) W Chrystusie wszyscy jesteśmy kimś jednym(...) Pan jest naszym Pasterzem, niczego nam nie braknie. Pozwala nam leżeć na zielonych pastwiskach. Prowadzi nas nad wody, gdzie możemy odpocząć, orzeźwia nasze dusze. Choćbyśmy chodzili ciemną doliną, zła się nie ulękniemy, bo On jest z nami, ten, który daje nam odwagę (Ps.23).

Tak więc, kiedy razem rozmyślaliśmy o życiu, które daje nam Chrystus, proszę Was o odwagę zaangażowania się po stronie prawdy. Miejcie odwagę uwierzenia Dobrej Nowinie o życiu, o którym Jezus naucza w Ewangelii. Otwórzcie Wasze dusze i serca na piękno wszystkiego tego, co Bóg uczynił i na Jego specjalną i osobową miłość dla każdego z Was. Młodzieży świata, słuchajcie Jego głosu! Słuchajcie Jego głosu i idźcie za Nim. Jedynie Dobry Pasterz doprowadzi Was do pełnej prawdy o życiu.

CZEŚĆ DRUGA

JESTEŚMY STRÓŻAMI NASZYCH BRACI

Młodzi zebrani w Denver mogą pytać: co Papież powie nam na temat życia?

Otóż moje słowa będą wyznaniem wiary Piotra, pierwszego Papieża. Moje orędzie nie może być inne od tego, które zostało przekazane nam od początku, ponieważ to nie jest moja Dobra Nowina, lecz samego Jezusa Chrystusa. Nowy Testament ukazuje Szymona - którego Jezus nazywa Piotrem - jako ucznia energicznego i zakochanego w Chrystusie. Piotr także wątpił, a nawet w decydującym momencie zaprzeczył, że jest uczniem Jezusa. Jednak mimo tych ludzkich słabości, Piotr był pierwszym uczniem, który wypowiedział pełną wiarę w Mistrza. Pewnego dnia Jezus pytał: "A wy, za kogo Mnie uważacie"? I Piotr odpowiedział: "Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego"(Mat.16,16).

Począwszy od Piotra, pierwszego apostołskiego świadka, bardzo wielu świadków, mężczyzn i kobiet, młodych i starszych, z wszystkich narodów świata, wyznawało wiarę w Jezusa Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka, Odkupiciela człowieka, Pana historii, Księcia Pokoju. Jak Piotr, mówili: "Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego" (J.6,68). Tego wieczoru, wyznajemy tę samą piotrową wiarę. Wierzymy, że Jezus Chrystus ma słowa życia, że On te słowa mówi Kościołowi, tym wszystkim, którzy otworzą Mu swe dusze i serca z wiarą i ufnością.

"Ja jestem Dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz daje życie swoje za owce" (J.10,11). Nasza pierwsza refleksja niech będzie zainspirowana tymi słowami Jezusa, zawartymi w Ewangelii św. Jana. Dobry Pasterz daje swoje życie. Śmierć atakuje życie. Na płaszczyźnie naszego ludzkiego doświadczenia, śmierć jest wrogiem życia. Ona jest intruzem, który w niwecz obraca nasze naturalne pragnienie życia. Szczególnie widoczne jest to w przypadku śmierci przedwczesnej lub zadanej na skutek agresji, a zwłaszcza w przypadku zabójstwa kogoś niewinnego.

Nic dziwnego więc, że pośród 10 przykazań, Pan życia, Bóg Przymierza, powiedział na Górze Synaj: "Nie zabijaj" (Wyj.20,13; por. Mat. 5,21). Słowa: "Nie zabijaj", zostały wryte na tablicach Przymierza - na kamiennych tablicach Prawa. Lecz przedtem, prawo to zostało wyciśnięte w sercu ludzkim, w sanktuarium każdego indywidualnego sumienia. W Biblii, pierwszym, który doświadczył mocy tego prawa, był Kain, który zabił swego brata Abła. Natychmiast po swej straszliwej zbrodni, poczuł cały ciężar przekroczenia przykazania zakazującego zabijanie. Mimo, że próbował uciec od prawdy, mówiąc: "czyż jestem stróżem mego brata"? (Rodz.4,91), to wewnętrzny głos powtarzał mu bez przerwy: "jesteś mordercą". Ten głos, to było jego sumienie, którego nie mógł zmusić do milczenia.

Wraz z upływem czasu, nie słabną groźby skierowane przeciw życiu. Przybierają nawet olbrzymie wymiary. To nie są tylko groźby przychodzące z zewnątrz, z sił natury, czy od "Kainów" zabijających "Abła"; nie, są to groźby zaprogramowane w sposób naukowy i systematyczny. XX wiek uważać się będzie za epokę masowych ataków przeciw życiu, niekończącej się serii wojen i nieustannej zagłady niewinnego życia ludzkiego. Fałszywi prorocy i fałszywi mistrzowie zaznali w nim największych sukcesów. Tak samo

fałszywe wzorce postępu doprowadziły do zagrożenia równowagi ekologicznej ziemi. Człowiek uczyniony na obraz i podobieństwo Stwórcy - został wezwany, by był dobrym Pasterzem środowiska, obramowaniem jego istnienia i życia. Jest to zadanie, które otrzymał od dawna, a które rodzina ludzka podjęła, nie bez sukcesu, w ciągu całej swej historii, aż do ostatniej epoki, w której człowiek sam, stał się niszczycielem swego naturalnego środowiska (...) Istnieje jeszcze coś więcej. Jesteśmy również świadkami rozwijania mentalności walki przeciw życiu - postawy wrogości wobec życia w matczynym łonie i życia w jego ostatniej fazie. W czasach, w których wiedza i medycyna osiągnęły poziom, iż mogą czuwać z największą umiejętnością nad zdrowiem i życiem, to właśnie wtedy, groźby przeciw życiu stają się coraz bardziej podstępne i zdradzieckie. Aborcję i eutanazję - rzeczywiste zabójstwa autentycznej istoty ludzkiej - głosi się jako "prawa" i jako rozwiązania "problemów", problemów indywidualnych czy społecznych. Zagłada niewinnych istot nie jest czynem mniej grzesznym, czy mniej niszczącym, dlatego tylko, że jest dokonana w sposób legalny i naukowy. We współczesnych metropoliach, życie - pierwszy dar Boga i podstawowe prawo każdego człowieka, fundament wszystkich innych praw - często traktowane jest co najmniej jako towar, który można organizować, nim handlować czy manipulować, według własnej wygody.

Wszystko to dzieje się, podczas gdy Chrystus, Dobry Pasterz, chce byśmy mieli życie. On zna wszystko to, co zagraża życiu; On umie rozróżniać wilka, który przychodzi, by porywać i rozpraszać owce. Umie rozróżniać tych, którzy usiłują wejść do owczarni, a którzy są złodziejami i najemnikami (por. J.10,13). On jest świadom ilu młodych ludzi trwoni swe życie uciekając w nieodpowiedzialność i w nieprawdę. Narkotyki i nadużywanie alkoholu, pornografia i nieuporządkowanie seksualne, przemoc: oto niektóre z wielkich problemów wymagających poważnej odpowiedzi ze strony całego społeczeństwa w każdym kraju i na płaszczyźnie międzynarodowej. A są to również osobiste tragedie, którym należy stawić czoła konkretnymi, interpersonalnymi aktami miłości i solidarności, dzięki autentycznemu odnowieniu osobowej odpowiedzialności każdego wobec Boga, wobec innych i wobec naszego własnego sumienia. Jesteśmy stróżami naszych braci.

c.d.n.

tłum. Ks. Wacław SZUBERT

Dokończenie ze str. 2

Wizytowane przez siebie parafie zapraszał na wspólną modlitwę (niejako *rewizytę*) do Katedry wawelskiej, świadomy roli, jaką to sanktuarium narodowe winno spełnić w integrowaniu powierzonego Jego pieczy Ludu Bożego. Było to wyrazem głębokiej odpowiedzialności za duchowe dziedzictwo narodowe i stanowiło jeden z owoców Millenium. Wiązało się też niewątpliwie z przygotowaniem wielkiego jubileuszu 900 rocznicy śmierci Św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Krótko po wyborze na papieża powiedział wprost do krakowskich pielgrzymów:

Wszyscy dobrze wiecie, że poczynszy od roku 1972 jako Biskup Kościoła Krakowskiego wkładałem całe serce w przygotowanie do tego jubileuszu (...)

Jest to sprawa, której starałem się służyć wedle najlepszej woli i możliwie najgłębszego zrozumienia. (...) Wszystko co się na nią składa (...), nie tylko same uroczystości jubileuszowe, nie tylko religijne przeżycie roku jubileuszowego, nie tylko Synod Archidiecezji Krakowskiej, nie tylko Synod Metropolii Krakowskiej, ale cały ten wysiłek, który podejmowaliśmy wspólnie, ażeby doprowadzić do odnowy Kościoła Krakowskiego w duchu Soboru Watykańskiego - ten wysiłek jest szczególnym jakby naszym darem, darem naszego stulecia na obecny jubileusz św. Stanisława.

A więc odnowa Kościoła Krakowskiego w duchu Soboru Watykańskiego II - to myśl przewodnia wszystkich pasterskich poczynąń księdza Kardynała Wojtyły. Z myślą o niej opracował kompendium soborowej nauki *U podstaw odnowy*. O tej odnowie powiedział: *Odnova jest (...) jakimś nowym zrozumieniem, nowym widzeniem wiecznej Prawdy Objawionej. Jest ona naprzód teologią - teologia bowiem stanowi o nowej dojrzałości w odczytywaniu Ewangelii oraz w jej żywotnym przekazie*. Temu przede wszystkim miał służyć dialog prowadzony głównie z ambony kościołów diecezji z braku dostępu do środków przekazu. Zaczął się ów dialog od listów relacjonujących prace ojców Soboru, poprzez listy omawiające soborowe dokumenty, zachętę do modlitwy i czynów soborowych. Temu też miał służyć powołany w 1972 r. pastoralny Synod krakowski, który poprzez Synodalne Zespoły Studyjne wciągnął do pracy także szersze grono ludzi świeckich. Biskup podejmował ten dialog z różnymi strukturami, w których żyje Kościół szukający nowego kształtu swej obecności w świecie współczesnym.

Sygnalizując tylko pewne ważniejsze zagadnienia, trzeba jeszcze poświęcić szczególniejszą uwagę trosce, którą ksiądz Kardynał okazywał rodzinie. Przejawiała się ona w rozwiniętej sieci duszpasterstw rodzin, poradni małżeńskich, w listach kierowanych do młodych małżeństw, w listach do rodziców, uświadamiających im m.in. obowiązek religijnego wychowania dzieci, a nade wszystko w wystąpieniach w obronie życia nienarodzonych. Ta bolesna sprawa wielokrotnie

powtarzała się w wypowiedziach Księdza Kardynała, który w imieniu Kościoła zapewniał pomoc każdej samotnej matce.

A jaki był udział Ludu Bożego w tym dialogu ze swym biskupem? Na ten dialog lud odpowiadał czynnym zaangażowaniem w staraniach o nowe miejsca kultu, o rozwój sieci parafialnej w zmieniających się warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji, o nowe pomieszczenia na cele katechetyczne. Młodzież wychowywana do prawdy i wolności, odkrywała wartość własnego człowieczeństwa. Przejawilo się to także we wzroście powołań kapłańskich. Wraz z rozwojem sieci duszpasterstw akademickich i specjalistycznych młode pokolenie pogłębiało świadomość swego miejsca w Kościele, ucząc się modlitwy z Ewangelią w rękę, zwłaszcza na rekolekcjach oazowych czy pielgrzymując do sanktuariów Maryjnych. Wprowadzeni w naukę Soboru Watykańskiego II ludzie świeccy zaczęli również odnajdywać swoje miejsce w Kościele, włączając się w różne formy apostołstwa świeckich, zwłaszcza apostołstwa rodzin i apostołstwa charytatywnego.

Ksiądz Kardynał wielokrotnie uświadamiał wiernym, że *Kościół nie może istnieć bez miłosierdzia*. Świat ludzi pracy, gromadzący się m.in. w Mogile w Święto Podwyższenia Krzyża św., bronił się przed duchowym zubożeniem i zniewoleniem. Za własny program przyjął to, o co modlił się ze swym Arcypasterzem.

Społeczeństwo krakowskie coraz liczniejszy brało udział w procesjach Bożego Ciała, o których dopuszczenie na Rynek Krakowski tak gorliwie i nieustannie ksiądz Kardynał zabiegał. Natomiast coroczna procesja z relikwiami św. Stanisława Biskupa i Męczennika na Skałkę, z udziałem Episkopatu Polski, urosła do wielkiej ogólnopolskiej uroczystości. Żywa też była reakcja na rozpowszechnianie kultu Błogosławionej Królowej Jadwigi,

Odnowicielki Kazimierzowskiej Wszechnicy, odpowiedzialnej w miłości Patronki młodzieży.

Ta Jego posługa już wtedy wykraczała poza granice Krakowskiej Metropolii i docierała nawet za Ocean.

Przeszedłszy od grobu św. Stanisława do grobu Księcia Apostołów, po objęciu Stolicy Piotrowej, wspominając minione dwudziestolecie pracy, Ojciec Święty wyznał: *Wszystko to noszę w sercu i niejako zabieram ze sobą: cały mój umiłowany Kościół Krakowski, szczególną część dziejów naszej Ojczyzny. Kraków stary - i Kraków nowy, nowe dzielnice, nowych ludzi, nowe osiedla, Nową Hutę, starania o nowe kościoły i nowe parafie, o nowe potrzeby i warunki ewangelizacji, katechizacji, duszpasterstwa. To wszystko jakoś wraz ze mną zostało powołane na stolicę św. Piotra. To wszystko stanowi jakąś niezbywalną warstwę mojej duszy, mojego doświadczenia, mojej wiary i mojej miłości.*

Ks. Michał JAGOSZ

PAPIEŻ DIALOGU

Piętnaście lat posługi papieskiej stanowi poważny odcinek czasowy w życiu Kościoła. Idzie bowiem ostatecznie o funkcjonowanie najważniejszego ogniwa w jego społeczno-religijnej strukturze usytuowanej na samym jej szczycie, albo jak wolą niektórzy, w samym jej sercu. Nie może, takie usytuowanie i takie ogniwo, nie wywrzeć doniosłego wpływu na organizm tegoż Kościoła na przestrzeni kilkunastu lat jego dynamicznego funkcjonowania. Funkcjonowanie to posiada różne nurty, które będzie się usiłowało złączyć ze sobą, żeby stworzyć z nich całościową syntezę.

Wypowiedź ta pragnie skupić się na jednym z takich nurtów nie przesadzając o jego doniosłości, a skupiając się tylko na jego oryginalności. Idzie o zjawisko dialogu w pontyfikacie Jana Pawła II.

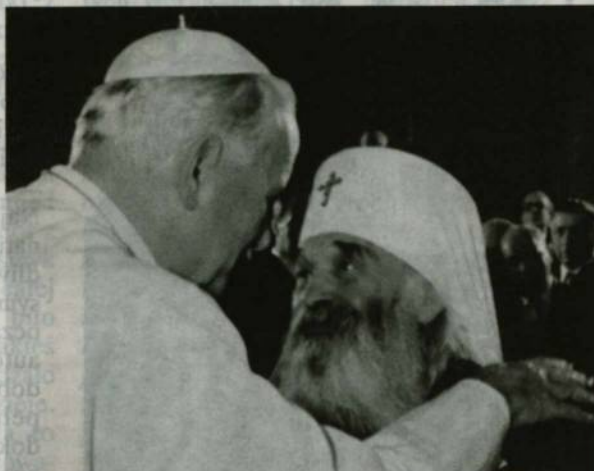
Problem dialogu w Kościele trzeba rozpocząć od Pawła VI i od jego kluczowej encykliki *Ecclesiam suam*, w której wyłożył on zręby katolickiej nauki o znaczeniu i treści dialogu w Kościele. Kardynał Wojtyła był pod ogromnym wrażeniem tej doktryny zwłaszcza, że tak bardzo przystawała ona do jego kanonów filozoficznych, wśród których rzeczywistość dialogu zajmowała poczesne miejsce. Użytek jednak jaki z tej doktryny uczynił w swoim posługiwaniu, daleko wykroczył poza to, co z niej znalazło się w działalności Pawła VI, stając się komponentą działalności pontyfikatu polskiego papieża.

Trzy obszary tej filozofii dialogu w posługiwaniu Jana Pawła II narzucają się ze szczególną oczywistością.

Na pierwsze miejsce wysunąć trzeba dialog z braćmi odłączonymi, konkretyzujący się w zdecydowanym nastawieniu ekumenicznym i żarliwej trosce o zjednoczenie chrześcijan. Sam tak się on w tej sprawie wypowie: *Od pierwszych dni mojego wyboru na biskupa Rzymu, za jedno z głównych zadań uważałem usilne staranie o to, aby urzeczywistnić jedność tych wszystkich, którzy szczycą się imieniem chrześcijańskim*. I nie ma w tym cienia przesady. Wizyty w Konstantynopolu /1979/, Canterbury /1982/ i Genewie /1983/, stała troska o dialogi ekumeniczne, nabożeństwa ekumeniczne z okazji pobytu w Rzymie Patriarchy Dymitriosza

/1987/, jubileuszu św. Brygidy, ostatniego Nadzwyczajnego Synodu Biskupów poświęconego Europie, serdeczne słowa o Lutrze z okazji 500-letniej rocznicy urodzin podczas pielgrzymki Papieża do Niemiec, stanowią tego dobitny wyraz. Uzupełniają go pielgrzymki pasterskie tak do krajów katolickich, jak i do krajów protestanckich /Norwegia, Szwecja, Finlandia a ostatnio na Łotwę i Estonię/, wszystkie wypełnione otwartością na braci odłączonych, szacunkiem, wolą dialogu i duchem chrześcijańskiego braterstwa.

Drugim obszarem zastanawiającego otwarcia Jana Pawła II na dialog jest ta ciągle niepokojąco duża część rodziny



ludzkiej, która albo nie zna Chrystusa, albo wiedząc o Nim, nie akceptuje ani Jego jako Bożego wysłannika, ani przyniesionej przez Niego nauki objawionej. Idzie po prostu o niechrześcijan. Na linii stosunków z nimi, pontyfikat obecnego Papieża można również uważać za przełomowy. Co prawda i w tym przypadku ta przełomowość korzeniami swymi tkwi w nauce Vat. II, a konkretnie w Deklaracji *Nostra aetate* o religiach niechrześcijańskich, z uznaniem mówiącej o istniejących w nich pozytywnych wartościach religijnych i moralnych. Jan Paweł II jednak poszedł wyraźnie dużo dalej. Zapowiedział wielkich wydarzeń, jakie w tym względzie nastąpiły później, były słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Korei /1984/: *Kościół jest w poszukiwaniu środków, aby doprowadzić do ścisłego zbliżenia ze wszystkimi ludami i wszystkimi religiami*. Oznacza to, że nie rezygnując z działalności misyjno-ewangelizacyjnej zmierzającej do głoszenia orędzia Chrystusa, Papież dostrzega drugie jeszcze pole spotkania z tymi, którzy

dotąd tego orędzia nie przyjęli. Stanowi go dialog, a więc mechanizm, który na gruncie wzajemnego szacunku szuka porozumienia i współpracy, w tym co jest wspólnie do zrobienia. Ta postawa znalazła swój dramatyczny wyraz u Jana Pawła II w trzech spektakularnych wydarzeniach, jakimi były: spotkanie z młodzieżą islamską w Casablance /1985/, z rzuconym tam apelem, żeby *wspólnie dawać świadectwo o sensie Boga i godności ludzkiej*; spotkania z Dalaj Lamą podczas swojej pielgrzymki do Indii /1985/, gdzie stwierdził, że: *dialog międzyreligijny stanowi doniosłą część ich posłannictwa apostolskiego*; a wreszcie posiadające charakter międzynarodowego ewenementu spotkanie modlitewne w Asyżu /1986/, w którym poza Islamem /delegacja marokańska była reprezentacją króla Hasana II /, reprezentowane były wszystkie religie świata. Wszystkie te inicjatywy Papieża - a dodać do nich

trzeba wizytę w synagodze żydowskiej w Rzymie - stały się potężnym impulsem dla życia i działalności Kościoła, czego wyrazem są wydane dwa ważne dokumenty, powołanego jeszcze przez Pawła VI Sekretariatu dla Niechrześcijan, a zmienionego ostatnio na Radę Papieską dla dialogu międzyreligijnego. Ukazują one z całą oczywistością, że obok działalności misyjnej, także dialog z religiami niechrześcijańskimi staje się istotnym elementem współczesnej ewangelizacji. Stanowi to głęboki zwrot w tak ważnej sprawie Kościoła, jaką stanowi zadanie głoszenia Ewangelii. Nie sposób tego nie związać z pontyfikatem Jana Pawła II i nie dojrzeć w tym kolejnego elementu specyfiki tegoż pontyfikatu.

Trzecim wreszcie, już całkowicie oryginalnym elementem pontyfikatu Jana Pawła II jest dialog z *młodymi*.

Wiadomo, że już na samym początku swojego pontyfikatu, młodych nazwał *swoją nadzieją*, a więc tymi, na których liczy w przyszłości Kościół i świat. Od początku darzy ich swoją miłością i wyjątkowo łatwo nawiązuje z nimi kontakt, czego jednym z fascynujących przykładów było sławne spotkanie z młodzieżą w paryskim Parc de Prince /1986/. W 1985 r. z okazji międzynarodowego roku młodzieży, wydaje swój *List do młodych*, wykładając w nim istotne elementy ich specyficznego statusu życiowego i stojącej przed nimi odpowiedzialności.

Dokończenie na str.8

dokończenie ze str. 7

A potem przyszyły nabierające regularnego rytmu w działalności Papieża, dni spotkań młodzieży z całego świata w Buenos Aires /1987/, Compostelli /1989/, Częstochowie /1991/ i Denver /1993/, przedzielone spotkaniami w Palmową Niedzielę. Mamy wszyscy w oczach i sercach wyjątkowy klimat religijnego

entuzjazmu tych spotkań, wyrażający się w głębokich więziach nadprzyrodzonych, wzajemnej fascynacji i umiłowaniu. A do tego dodać trzeba ten przekazywany z żarliwością przez Papieża potężny blok prawdy ewangelicznej, na który młodzież odpowiada niemniej żarliwym zaufaniem i manifestowaną spontanicznie akceptacją.

Wymienione nurty dialogu realizujące

się w piętnastoletniej działalności papieskiej Jana Pawła II nie są jedynymi. Tym niemniej stwarzają one na pewno podstawę do tego, by prócz nazwy Pielgrzymy Kościoła i świata, szermierza praw ludzkich i pokoju oraz niezmordowanego obrońcy wiary, nazwać obecnego Papieża również Papieżem dialogu.

Ks.Prof. Stanisław NAGY S.C.J.

PAPIEŻ MŁODZIEŻY

Wtedy nie wiedzieliśmy, że Jego twarz, Jego słowo, Jego duszpasterzowanie, rozciągną się poza granice parafii, miasta, państwa; że będzie na służbie całego świata chrześcijańskiego i nie chrześcijańskiego, że będzie służył ludziom na całej kuli ziemskiej.

Przy ulicy Warszawskiej w Krakowie znajduje się pod numerem 13 dom Sióstr Nazaretanek. Siostry prowadziły internat dla studentek. *Nazaret* - tak nazywały swój dom jego mieszkanki - miał swój udział w narodzinach duszpasterstwa akademickiego w parafii św. Floriana. Tu bowiem powstały pierwsze pomysły i projekty.

Do tej parafii przybył w lipcu 1949 roku nowo promowany (16. XII. 48.) doktor teologii ksiądz Karol Wojtyła i objął obowiązki wikariusza. Gdy ktoś z parafian szukał Księdza - odnajdywano Go w kościele, młody wikary modlił się dużo i często.

Z akademikami ks. Wojtyła zetknął się właśnie tu w Krakowie u św. Floriana. Tu nabierało realnych kształtów duszpasterskie powołanie młodego księdza studentów. Tu uczył się - w zetknięciu z powikłanymi ludzkimi losami przemieniać swą wiedzę teologiczną w mądrość Bożą, by stać się dla swych studentów doradcą, opiekunem, przyjacielem... a przede wszystkim duszpasterzem przelewającym w nich tę miłość, której sam był pełen.

Tu też odkrył w sobie ten szczególny dar ukochania młodzieży, łatwego z nią kontaktu i serdecznej rozmowy, a także i to, że oni Go potrzebują. W wiele lat potem - już jako papież - odwiedzając Polskę i Kraków tak to potwierdzi do młodzieży:

...Tych spotkań nauczyłem się w Krakowie (...). Wam to mówię, bo wam to trzeba powiedzieć, bo to jest wasze prawo autorskie ponieważ. Tych spotkań z

młodzieżą nauczyłem się w Polsce, a przede wszystkim w Krakowie, w duszpas-



terstwie młodzieżowym, w duszpasterstwie akademickim... Bardzo lubiłem to duszpasterstwo i bardzo lubię dalej. Tak, wiem o tym... Powiadam więc, że się tego nauczyłem w Krakowie i jestem wdzięczny młodzieży akademickiej, która już nie jest młodzieżą...

W 1945 z chwilą opuszczenia przez wojska hitlerowskie miasta, stłumione terrorem życie wewnętrzne eksplodowało. Z dnia na dzień coś się działo, odradzało się szkolnictwo, wznowiły prace wyższe uczelnie. Obok rozwijało się życie artystyczne. Teatr Miejski im. Słowackiego i Teatr Stary wystawiły swe pierwsze spektakle. Powstał też nowy oryginalny Teatr Poezji, potem zwany Teatrem Rapsodycznym, kierowany przez Mieczysława Kotlarczyka. Jego początków trzeba szukać w czasach okupacji w tajnych spotkaniach grupy miłośników polskiej prozy i poezji, którzy uczyli się i recytowali najpiękniejsze utwory polskiej literatury, wśród nich był także Karol

Wojtyła, student polonistyki a potem tajnego seminarium teologicznego. (Klerycy z tajnego seminarium Księcia Sapiehy zdawali swoje egzaminy jeszcze na wydziale teologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, był tu także Karol Wojtyła). Kończył ostatni rok studiów i 31 października 1946 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk księcia abp Sapiehy. Wkrótce po tym wyjedzie na prawie dwa lata do Rzymu.

W 1946 i 1947 wzmógł się nacisk ideologiczny. Władze próbowały narzucić społeczeństwu obce mu idee i zasady życia przemocą i terrorem. Podejrzani byli wszyscy.

Najbardziej ucierpiała młodzież, która z natury nie znosi zakłamania, niesprawiedliwości, kompromisów, a były one symptomem tamtych czasów. Na jej oczach zmieniały się prawdy, waliły autorytety, dobro nazywano złem, a zło dobrem. Zdezorientowana i zagubiona, pełna wewnętrznych napięć musiała dokonywać wyborów, szukać prawdy i w oparciu o nią wytyczać własną drogę i szukać swego miejsca. Trzeba było odnaleźć prawdę, nie dać sobą manipulować lub nie dać się wtłoczyć w bezmyślny, egoistyczny oportunizm.

Tu przyszedł Młodym z pomocą Kościół i stał się dla nich miejscem, w którym czuli się nie zagrożeni w dążeniu do swych ideałów: do dobra i prawdy, wrażliwi na wartości duchowe i moralne. Jest rzeczą znaną, że w czasach, w których prześladowano religię, próbowano wyrwać Boga z każdej ludzkiej duszy, odradzało się i pogłębiało życie religijne. Młodzi ludzie szukali swej drogi, prawdy, wewnętrznej integracji, a Chrystus wychodził im naprzeciw, mówił: *Jam Jest Droga i Prawda i Życie* - i oni usłyszeli te słowa nie wprost od Chrystusa, lecz przez usta młodego kapłana Karola Wojtyły.

W jakimś punkcie spotkali się na drodze, a właściwie na zbiegu swoich dróg. Karol Wojtyła, młody kapelan pełen apostołskiego zapału - już wtedy zachłanny łowca ludzkich dusz - oni,

grupa krakowskich studentów, otwartych na Boga. On szedł do nich przez studia teologiczne i swe powołanie, oni przez swoje małe i duże sprawy, liczne znaki zapytania oraz intensywne szukanie. A potem wszystko działało się już prosto i zwyczajnie. On dzielił się swoją Miłością, której Bóg nie skąpił, a oni radośnie przeżywali otrzymane bogactwo i odwzajemniali Miłość.

Tak się zaczęło dla nas studentów to Najważniejsze... ta przygoda ludzkiego wnętrza na Szlakach Bożych, która zawsze będzie sprawą pojedynczego człowieka i niezgłębioną do końca tajemnicą.

Zewnętrznie, to był początek organizowania nowego ośrodka duszpasterstwa akademickiego przy parafii św. Floriana. I oto zjawił się prawie nie zauważony. Była wiosna, wczesny ranek - trochę ludzi w kościele na porannej Mszy św., trochę spieszących się jak zwykle na wykłady studentów i dwie studentki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, które mieszkaly obok, u ss. Nazaretanek. - Msza św. się zaczęła... główną nawą kościoła szedł młody ksiądz. W Jego postaci była jakaś inność (...) Zdążający do konfesjonu młody ksiądz tym razem miał na sobie mocno wysłużoną sutannę i jeszcze bardziej wysłużone buty. Szedł z głową lekko pochyloną, tak że kosmyk włosów spadał Mu na czoło, a w całej Jego postaci i skupionej twarzy było jakieś myślenie do wewnątrz, jakieś skoncentrowanie, które nie przeszkadzało mu widzieć to co się dookoła dzieje. Pierwsza z Nim rozmowa ujawniła to bogactwo osobowości, pokorę w obcowaniu z innymi. Mało sam mówił, ale słuchał uważnie, nie wyrażał dezaprobaty, ale pozwalał mówić, by sam znalazł właściwe rozwiązanie czy właściwą odpowiedź. Jeśli uważał za dobre czyjeś inicjatywy, chętnie je akceptował i pomagał w ich realizacji.

W pierwszej rozmowie obiecał nam swój udział w tworzeniu duszpasterstwa akademickiego przy parafii św. Floriana. Wikary kochał młodych i rozumiał ich, znał ich potrzeby i oczekiwania choćby z własnych tak niedawnych doświadczeń. Tak jak oni teraz - tak On nieco wcześniej - szukał swego miejsca wśród innych. Oczarowany odkrywaniem Boga, przepełniony radością ze znalezionego Skarbu chciał się nim dzielić z innymi, a zwłaszcza z młodymi.

Szedł więc ku nim z Dobrą Nowiną, że Bóg ich kocha i na nich czeka... i żeby tej Prawdy, tego Skarbu nie przeoczyli lub nie zagrzebali nieostrożnie w ziemi. Z dyskretną zachłannością podpatrywaliśmy tę żywą wiarę, tę autentyczną przyjaźń człowieka z Bogiem i pragnęliśmy jej również dla siebie. I to było Jego duszpasterskie posługiwanie przede

wszystkim. Miał wykłady, uczył, przez niezwykle trudne wtedy dla nas drogi wiedzy filozoficznej w oparciu o doktorów Kościoła, prowadził i kształcił. On się też modlił z nami i za nas. Miał szczególny dar utożsamiania się z nami, z naszymi sprawami i potrzebami. Czuliśmy to Jego zatroskanie o nas, otwieraliśmy się na tę więź, garnęliśmy się do Niego i był nam potrzebny. Miał zawsze czas na kontakt indywidualny, podczas rozmowy nigdy się nie spieszył, jakby w jakiś dziwny sposób czas sobie podporządkowywał. Słuchał uważnie, jakby nasze drobne nieraz sprawy były najważniejsze na świecie. Są rozmowy, nawet z życzliwymi przyjaciółmi, które się kończą i człowiek zostaje sam ze swymi problemami. Rozmowy z ks. Wojtyłą były inne. Czuliśmy, że bierze nasz ciężar, by nieść go razem z nami. I to dodawało siły, zobowiązywało by walczyć. I jeszcze pamiętał, o wszystkich tych sprawach, choć było ich coraz więcej, i pytał o nie nieraz po wielu latach.

Już jako papież powie o tamtych czasach: *Zawsze kochałem młodziź, wtedy, gdy byłem w waszym wieku, ale także podczas mojej posługi kapłańskiej, biskupiej jak również teraz, gdy Pan polecił mi pełnić służbę na czele Kościoła. Mogę wam się zwierzyć: Bóg dał mi Łaskę - tak zresztą jak wielu biskupom i księżom - żarliwego ukochania młodych, tak różnych w różnych krajach, a jednocześnie tak wszędzie podobnych do siebie w ich entuzjazmie, w rozczarowaniach, aspiracjach i szlachetnych porywach...* (Orędzie do młodzieży w 1980 r. we Francji).

Modlił się dużo w głębokim skupieniu. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że tu czerpie swe siły, że modlił się też za nas. Powie później szerokim rzeszom młodzieży z całej Europy: *Bądźcie pewni, młodzi przyjaciele, że modłę się za was, tak jak modłę się codziennie za wszystkich tych, którzy starają się żyć Ewangelią w sytuacjach trudnych, tak jak modłę się często za młodych, którzy oczekują świata w nowym obliczu i tak bardzo pragną go odnowić.*

W obcowaniu z Ks. Wojtyłą coś się w nas zmieniało. Uczuliśmy się od Niego właściwej hierarchii wartości, we własnym życiu dawać prymat wartościom moralnym i duchowym, odnajdywaliśmy Chrystusa wokół siebie i w sobie samych. Tak się miała zacząć wspaniała przygoda, bogaty w działalność, trwający długo w przyszłość etap różnorodnej pracy duszpasterskiej studentów z Karolem Wojtyłą. Tak rodził się przyszły papież młodzieży.

Zofia JARON-LUBERTOWICZ
Teresa SKAWIŃSKA

KRAKÓW - BŁONIA 10 czerwiec 1987 r.

Czekałem wśród tej wielomilionowej rzeszy ludzkiej, tak jak inni, przejęty do głębi, wzruszony i radosny.

Obok mnie stało z lewej strony dwóch młodych górali z Naprawy, a z prawej zaś stary człowiek z sumiastym wąsem.

Górale jak to górale byli śmigli, honorni i przyodziani tak jak trzeba po góralsku. W kierpcach, portkach z parzenicami, szerokich pasach skórzanych nabitych gęsto mosiężnymi gwoździakami, białych koszulach i czarnych kapeluszach z muszelkami i piórkami.



Gdy przez tłumy przeszedł poszum i podawany sobie z ust do ust szept: *leci, leci* na niebie pojawiły się helikoptery. A było ich siedem. Wtedy jeden z młodych górali zapytał drugiego:

- *We ftórym tyz on moze być? Heba w tym sóstym, bo on paradniej leci i nize.*

A gdy przy ołtarzu stanął człowiek w białej piusce na głowie i w powitalnym geście wyciągnął ręce do ludu, człowiek z sumiastym wąsem, ocierając łzy, powiedział mi zdławionym ze wzruszenia głosem:

Patrzaj pan na tych ludzi naokoło. Nikt ich tu nie zgonił. Nikt nie spędził, same przyszli.

Jan ADAMSKI - aktor

XV-lecie pontyfikatu Jana Pawła II

Co za ironia losu! Człowiekowi, który zapoczątkował wielki przełom i odpływ komunizmu nie tylko w Polsce, ale w całym bloku wschodnim, Jego najbliżsi rodacy, za tyle wysiłków nad wyrugowaniem systemu, który był *hańbą naszych czasów* (Razinger), na 15-lecie Jego pontyfikatu, zażyczyli sobie powrotu na drogę złagodzonego komunizmu. Przyszłe pokolenia Polaków będą *brać się za głowę* ze zdumienia nad głupotą tego pokolenia, które z takim poświęceniem walczyło z komunizmem, a po odzyskaniu wolności, po czterech latach, oddało ją bez jednego wyrzutu, w wolnych wyborach! Właśnie w takiej atmosferze przyszło nam obchodzić 15-lecie pontyfikatu Papieża Jana Pawła II.

Opisać krótko ten wielki pontyfikat jest rzeczą wprost niemożliwą. Myślałem, że uda mi się schować za jakiś autorytet. Istnieje ogromna literatura na temat Papieża z Polski. Ośrodek Dokumentacji Jana Pawła II w Domu Polskim przy via Cassia 1200 zebrał tysiące pozycji różnego rodzaju i wartości.

Dziesięć lat temu Redaktor Naczelny *Tygodnika Powszechnego*, Jerzy Turowicz, usiłował opisać *pięciolecie* pontyfikatu /nr 42/1970/, 16.10.1983/. Okazało się, że ta wielka polska przygoda kończącego się wieku XX pozostaje nadal rzeczywistością tak bogatą, że nie nadaje się do podsumowań, stanowi natomiast materiał do zadumy i dziękiczynnej modlitwy.

Jerzy Turowicz napisał m.in., że *jest to pontyfikat niezwykły, niebywały, bardzo odmienny od poprzednich*. To się czuje. Wprawdzie poprzednie pontyfikaty znałem jedynie ze słyszenia, ten, dzięki Bożej Opatrzności, z autopsji, choć bardziej go śledzę sercem niż umysłem i oczami.

Odrzucenie wszelkiej hieratyczności - napisał tak człowiek, który kiedyś był jedną z najbliższych osób Ojca Świętego. Po wszystkich *ROAD-ach* i *Uniach Demokratycznych* są jednak trochę odleglejsi ideowo od siebie. Ale wiadomo o co Turowiczowi chodzi. Przeciwieństwo Piusa XII. Mnie się jednak wydaje, że istnieje wokół osoby Papieża z Polski, trudna do wyartykułowania hieratyczność. Można to nazwać dystansem wynikającym z wiary. Myślę, że rodzi się ona z samoświadomości Ojca Świętego, który

swoją *wiarą wydobywa* wiarę otoczenia. Sam jest przekonany - a przekonanie to płynie z Ewangelii - o posiadaniu niepojętej mocy, otrzymanej w chwili wyboru na Namiestnika Chrystusowego. Potwierdzeniem niech będą Jego własne słowa, które wypowiedział podczas Mszy św. na dziesięciolecie pontyfikatu Pawła VI, dnia 22 czerwca 1973 roku:

Sercem i intencją otaczamy Piotra naszych czasów w osobie Pawła VI (a więc, Panie Jerzy, nie jest to tylko formuła Księdza Kardynała Macharskiego, choć z tej samej szkoły) tworząc z Nim najściślejszą wspólnotę wiary. Kościół od pierwszych dni nie tylko wyznaje wiarę w Piotra, ale także modli się za Piotra. Wspiera Go modlitwa, jak wspierał modlitwą Piotra Kościół jerozolimski wówczas, gdy znalazł się w więzieniu z rozkazu Heroda [...]. Bo przecież jest człowiekiem, człowiekiem, któremu Bóg, któremu Chrystus powierzył nadludzką władzę: Cokolwiek zwiążesz... /Kalendarium, s. 528/.

Świadomość tej *nadludzkiej władzy*, tej wyjątkowej misji tego ogromu zadań, odpowiedzialności, problemów ludzkich sumień, mogłaby nie tylko sparaliżować, ale i zabić człowieka, który jest świadomy swojej ludzkiej kruchości. To chyba zaistniało w przypadku Papieża Jana Pawła I. Jedynym ratunkiem, oprócz silnej kondycji ludzkiej, jest żywa wiara, sprawiająca, iż Zainteresowany ciągle obok siebie widzi *Niewidzialnego*, który jest głównym motorem i sprawcą wszystkich poczynąń.

Pontyfikat ten nazwany *niebywałym i odmiennym* /Jerzy Turowicz/ stanowi jednak kontynuację dzieła poprzedników, choć nie ulega wątpliwości, że Jan Paweł II faktycznie jest właściwym Papieżem Soboru. Wyrósł w atmosferze stawania się ciałem soborowych uchwał i sam z pasją włączył się w nurt soborowych dyskusji w *poczuciu całej odpowiedzialności za to wszystko, co się dzieje przy grobie św. Piotra w Rzymie*.

(Kazanie podczas Mszy św. dnia 5.10.1962 roku na godzinę przed wyjazdem na I Sesję Soboru. *Kalendarium*, s.196).

To co po 16 października 1978 roku zastał w Rzymie, było także dziełem Jego wysiłków jako Biskupa, Arcybiskupa i Kardynała z Krakowa. Zbyt zewnętrzne i zbyt jednostronne pojmowanie odnowy

doprowadziło w wielu krajach do wielorakiego kryzysu religijnego i dyscyplinarnego i to na prawicy i na lewicy. Kontrreakcja z prawej strony spowodowała schizmę arcybiskupa Lefebvre'a.

To co w zamiarze ojców Soboru i papieża miało stać się bodźcem do odnowienia życia religijnego, nie dość roztropnie wprowadzane w codzienność, doprowadziło w różnych środowiskach do zakwestionowania wszystkiego, spływając i relatywizując nawet istotne sprawy życia chrześcijańskiego. Zaistniała wielka potrzeba od wewnątrz Kościoła, autorytatywnego przypominania podstawowych prawd Ewangelii i kościelnej Tradycji.

Zaistniała wielka potrzeba pewności, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Odkupicielem Człowieka (*Encyklika*), że jako przedłużenie swojej działalności zostawił Kościół, który ucząc się *macierzyńskości* od Maryi, troszczy się, jak Ona, o Lud Boży, zmierzający do wiecznych przeznaczeń. Jan Paweł II świadomy tej wielkiej potrzeby chwili, licząc na zdrowy zmysł wiary u Ludu Bożego, na miarę niespotykaną dotąd, rozpoczął wędrówkę ewangelizacyjną po globie ziemskim. Jak Jezus Chrystus *woli* docierać do szerszych mas prostego ludu, który nie zagubił Ducha Bożego, aniżeli tylko rozmawiać z przedstawicielami Kościołów i wspólnot, którzy pozostają pod wpływem różnych tendencji i prądów odległych już od tradycyjnej interpretacji Ewangelii i tolerują formy życia dalekie od chrześcijaństwa. Poplątały się ścieżki, pomieszały się języki, podzieliły się kierunki myślenia w Kościele posoborowym. Wielka swoboda wyrażania swoich myśli doprowadziła do sytuacji o jakiej pisze św. Paweł w II Liście do Tymoteusza: *przyjdzie chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań - ponieważ ich uszy świerzbią - będą sobie mnożyli nauczycieli; będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślnym opowiadaniom* /2 Tym 4.3-4/.

Dawni mistrzowie teologii byli ludźmi wielkiej modlitwy, kontemplacji, ascezy, oddania sprawom Bożym i kościelnym. Co nie zgłębili siłą przyrodzonego rozumu, pojęli pod wpływem łaski, wymodlonej na klęczkach. Mieli mądrość Bożą, byli otwarci na głos Magisterium

Kościół i cierpliwie znosili ojcowskie napomnienia, pogłębiając znajomość kontrowersyjnych problemów.

Przypominanie i budzenie u wielu ludzi Kościoła zmysłu spraw Bożych i zaangażowanie w nie, uwrażliwienie na biedy ludzkie, przywracanie równowagi między życiem kontemplacyjnym i czynnym, ukazywanie młodemu pokoleniu wzniosłości i ważności Bożej służby w stanie duchowym, dodawanie nadziei ludziom i ukazywanie im właściwej perspektywy rozwoju na przyszłość - oto ważniejsze kierunki wysiłków Ojca Świętego w tych piętnastu latach pontyfikatu. Może to wydać się banałem, ale, wydaje mi się, że ogromną zasługą Papieża Polaka jest niemalże codzienne przypominanie swoim życiem, swoją miłością, swoją delikatnością, a także swoim nauczaniem, że nie żyjemy dla tego świata, ale że ten świat jest drogą, przez którą Opatrzność prowadzi Lud wybrany - Kościół - do Ziemi Obiecanej. Ta perspektywa eschatologiczna jest absolutnie konieczna, by zrozumieć słowa, czyny i sposób bycia Jana Pawła II. *Przeciwieństwo Piusa XII.*

Drugim wielkim terenem troski i działania są sprawy jakby dziejące się na zewnątrz Kościoła. Przede wszystkim usilne naleganie i domaganie się humanizacji warunków życia ludzi. Groźba nuklearnej zagłady spowodowała spontaniczną mobilizację sił za pokojem i życiem. Włączył się w ten nurt już Paweł VI. Jan Paweł II zaangażował się w nią całym sercem, nie tylko co roku wydając specjalne orędzie, nie tylko zapoczątkowując mobilizację sił ducha na wspólnej modlitwie w Asyżu, ale broniąc życia wszędzie, gdzie jest ono zagrożone. Wiąże się to z wielkim zagadnieniem obrony praw ludzkich. Temat ten pasjonował Karola Wojtyłę od lat.

Podczas debat soborowych został włączony w całe nauczanie Kościoła. 10 października 1964 roku Biskup Karol Wojtyła powiedział przez Radio Watykańskie: *Osoba ludzka jest jednym z elementów doktryny II Soboru Watykańskiego. Chociaż żadna z przygotowanych konstytucji czy dekretów nie ma wprost za temat osoby ludzkiej, to jednak tkwi bardzo głęboko w całej nauce tego Soboru, która powoli wylania się na warsztacie naszej kilkudniowej pracy ... Uznawać godność człowieka, to znaczy stawiać jego samego wyżej niż wszystko cokolwiek od niego pochodzi w widzialnym świecie* /Radio Wat.10.10.1964/.

Z prawami ludzkimi związany jest problem praw poszczególnych narodów. Niewątpliwie doświadczenia polskie wyczuły Ojca Świętego na te sprawy. Prawa narodu do suwerenności, do własnej kultury, języka, wiary, szacunku. Papież zawsze usiłuje przemawiać językiem narodu do którego się zwraca, czyni tak zawsze na Audjencjach Generalnych.

Świadomość tej wielkiej odpowiedzialności za Kościół, ba, za całą ludzkość, nie paraliżuje jednak Jego osobowości, ale wręcz mobilizuje Jego siły, dzięki głębokiej wierze i bezwarunkowemu oddaniu Matce Kościoła. Hasło *Totus Tuus*, które Włosi i to nie tylko dzieci, uważają za napisane po polsku, jest kluczem do zrozumienia spokoju z jakim Ojciec Święty podejmuje codzienne zadanie Pasterza całego Kościoła. Kiedyś żartobliwie powiedział, że czuje się jakby nigdy nic innego nie robił w życiu, tylko był papieżem.

Nie ulega wątpliwości, że zapal, istic misyjny Ojca Świętego, żarliwość o Kościół, o Lud Boży, o parafie, sanktuaria, wypływa ze szczerego przyłgnięcia do Jezusa Chrystusa i Jego Matki i przeświadczenia, że musi być w Ich rękach coraz to doskonalszym narzędziem. Wskazuje na to również spontaniczne odwoływanie się do św. Maksymiliana Kolbe, który świadomie chciał być doskonałym narzędziem w rękach Niepokalanej.

Ojciec Święty stale nas uczy, że mamy zachować to co stanowi o naszej tożsamości narodowej i chrześcijańskiej. Często przypomina nam wydobyte z głębi wieków wartości, które stanowiły jakby chrześcijańską substancję naszego Narodu. Jak Chrystus, Papież z Polski, wchodzi świadomie w nasz polski świat pozorów, bezsensów i śmierci, by nam uświadomić prawdę, że mimo wszystko Pan jest z nami. Papież okazuje przy tym wielkie miłosierdzie dla naszej małości zrodzonej z nieudanych wzlotów do wielkości. Najczęściej te niespełnione wielkie pragnienia dobra, wartości, powodowały załamanie i szukanie przyciszenia rozpacz i fałszywych środków na uśmierzenie rozpacz do końca. Iluż wielkich bohaterów wojennych w Polsce powojennej zeszło na bezdroża małych satysfakcji. Jakże ważna jest papieska solidarność z Narodem! Ojciec Święty nie patrzył na *Solidarność* przez pryzmat takiego czy innego członka Związku Zawodowego *Solidarność*, który

albo był słabym człowiekiem, albo podstawionym, albo zastraszonym, albo faktycznie chciał dobra dla Narodu, ale złamała go przemoc znarkotyzowanych sił porządkowych. Dla Ojca Świętego *Solidarność* była i jest wielkim ruchem narodowym, wielkim narodowym zrywem, który, jak Konstytucja Trzeciego Maja jest i będzie punktem odniesienia dla wszystkiego co nastąpi potem, nie tylko w naszym Kraju, nie tylko w Bloku, ale na całym świecie. I to dzieje się na naszych oczach.

To wielkie utożsamienie się z wszystkimi dobrymi i słusznymi wysiłkami w naszym Kraju, powoduje, że każda niesprawiedliwość, każda krzywda, każda przemoc uderza w Niego samego i powoduje wielkie cierpienie. Doskonale odbija się to w mimice, w gestach, w słowach Papieża-Polaka. Kiedy jest się blisko, widać ten ogromny ból, który usiłuje zamienić w błaganie o litość, o sprawiedliwość, o łaskę wytrwania. Zupełnie przypadkowo natrafiam na tekst Biskupa Karola Wojtyły, który po powrocie z III Sesji Soboru do Krakowa powiedział do wiernych w Bazylice Mariackiej: *Gdybyście widzieli tego Papieża tak, jak ja go widziałem tydzień temu na audiencji z bliska, gdybyście patrzyli na tę twarz głęboką, zmęczoną od miłości, na tę twarz przejętą do głębi trudnymi sprawami i Kościoła i ludzkości współczesnej - to, by przez tę twarz przejętą do głębi trudnymi sprawami i Kościoła i ludzkości współczesnej - trzeba dodać: i Polski współczesnej - to, by przez tę twarz można zobaczyć to wszystko, co zrodził Sobór i to wszystko co Sobór raz zrodzony prowadzi dalej aż do jego ukończenia* /Kalendarium, s.228-9/. Mowa o Pawle VI, ale doskonale pasuje do Papieża-Polaka. Gdybyście mieli to szczęście towarzyszyć Ojcu Świętemu podczas Mszy Św. zobaczylibyście ten wielki targ Abrahamowy o współczesną Sodomę naszych czasów-swiat! Widzielibyście te bezustannie wznoszone ręce, by zwyciężało dobro, sprawiedliwość i umiłowanie człowieka! Piętnastolecie - to przede wszystkim wielka modlitwa Człowieka Sprawiedliwego za nas grzeszników. To przypominanie, że siekiera jest przyłożona do korzeni, ale Pan jest pełen miłosierdzia. Że nawrócenie jest w zasięgu człowieka! Że dziękczynienie jest najskuteczniejszą modlitwą! Że wdzięczność Bogu musi rodzić mobilizację sił, by stać się coraz to lepszym narzędziem w rękach Bożej Opatrzności i coraz czytelniejszym znakiem Bożej działalności w Kościele i w świecie.

O. Konrad HEJMO OP

HABEMUS PAPAM

w XV-rocznicę wyboru

Z okazji 15 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II zebraliśmy dla naszych Czytelników wypowiedzi Polaków, których pytaliśmy o okoliczności w jakich zastała ich wiadomość o wyborze Karola kard. Wojtyły na papieża.

■ Miałem szczęście przeżyć ten moment w Rzymie. We wrześniu 1978 r. przyjechałem tu pierwszy raz w życiu, na stypendium instytutu kierowanego przez Wandę Gawrońską. W Wiecznym Mieście znalazłem się dwa dni po śmierci Jana Pawła I. Rzecz jasna, że kiedy było konklawe biegałem na wszystkie momenty ukazania się sygnalizującego wybór papieża dymu. O wyborze Polaka dowiedziałem się zatem na Placu św. Piotra. Było to zupełnie niebywałe przeżycie. Nie raz próbowałem je oddać w słowach, ale do tej pory mi się to nie udało. To było tak jakby czas się zatrzymał. Teraz kiedy jestem w Rzymie niemal co roku, zawsze wybieram się wieczorem na Plac św. Piotra i słyszę tę ciszę, która panowała na kilkadziesiąt sekund przed ogłoszeniem wyboru nowego papieża. Było 300 tys. ludzi i panowała idealna cisza. Słyszać było tylko fontanny. I potem ten niesłychany wybuch radości...

Andrzej Paluchowski
Dyr. Biblioteki KUL
Lublin

■ Byłem wtedy u znajomych. Z wiadomością zadzwonił nasz kolega. Po prostu nie uwierzyłem. Kiedy już to do mnie dotarło, pomyślałem, że muszę w związku z tym coś zrobić. Zaopiekowałem się dwoma chłopcami z Domu Dziecka.

prof. dr Zdzisław Dąbrowski
Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna
Warszawa

■ Mieszkalem wtedy w Zamościu. Tego dnia przez przypadek włączyłem telewizor i trafiłem na specjalne wydanie dziennika TV, w którym mówiono o wyborze Karola Wojtyły. Uprzątnąłem sobie jak wielką niespodziankę kardynał ten zrobił polskim władzom komunistycznym. Było to wydarzenie wielkiej miary. Pamiętam do dziś bicie dzwonów wszystkich kościołów miasta.

dr Lechosław Lameński
KUL

■ Z wiadomością przybiegł do mnie sąsiad, Szwajcar: "Polak papieżem!" W pierwszym odruchu nie dowierzałem. Mieszkam za granicą i K. Wojtyłę znałem tylko z niemieckiej telewizji. Wyobrażałem sobie mniej więcej kto to jest, ale wtedy jeszcze nie potrafiłem w pełni docenić jego wielkiej osobowości. Stąd ten wynik konklawe był dla mnie wielkim zaskoczeniem. To zdumienie rośnie. Pięć dni po wyborze odprawiliśmy w Rapperswil wielkie Te Deum. Zjechała się cała Polonia, przyszło wielu Szwajcarów. Uroczysta Msza św. odbyła się w kościele przy zamku. Wtedy naprawdę wszyscy uwierzyli, że Duch św. jest z nami i z tym Polakiem na tronie św. Piotra.

dr inż. Janusz Morkowski
Rapperswil

■ Wybór kard. Wojtyły na Stolicę Piotrową zastał mnie już w Stanach Zjednoczonych. Przyjechałem tam cztery miesiące wcześniej i objąłem stanowisko archiwisty w Orchard Lake. Pamiętam, że zostaliśmy osaczeni przez wszelkiego rodzaju mass media. Przede wszystkim dlatego, że nie dysponowali żadnymi informacjami o kardynale, a po wtóre K. Wojtyła gościł dwukrotnie w Orchard Lake. Po raz pierwszy był tu w 1969 r., później w 1976, kiedy to przeprowadził u nas sympozjum polonijnemu. Praca w archiwum była wtedy dla mnie fascynująca, ale i niezwykle odpowiedzialna: byłem tu zaledwie od czterech miesięcy i spadł na mnie obowiązek udzielania wszystkich informacji. Nie miałem jeszcze rozeznania co mamy na temat Wojtyły. Pierwsze dni, to była praca dzień i noc. Szukałem polskich czasopism, biogramów. Dostarczałem je do biura naszego kanclerza, gdzie tłumaczono je na angielski i przekazywano do radia i amerykańskiej telewizji.

Ks. dr Roman Nir
Dyr. Centralnego Archiwum Polonii
w Orchard Lake (USA)

■ Byłam w tym czasie w Polsce. Miałam szczęście, że dane mi było przeżyć ten moment w Ojczyźnie. Widziałam wszystko w TV, a na Litwę mogłam już zabrać wizerunki nowego Papieża. Poczułam, że dla nas, Polaków mieszkających w ZSRR, to dobry znak. I tak się stało.

Czesława Paczkowska
historyk z Wilna

■ O wyborze Karola Wojtyły dowiedziałem się w specyficznych okolicznościach. Słuchaliśmy wieczorem z rodziną rosyjskiej radiostacji "Swoboda" i tam właśnie podano, że kard. Wojtyła to "rymski papa". Dziś, kiedy pontyfikat Jana Pawła II zwraca się ku Europie Wschodniej, widzę że słuchanie wtedy rosyjskiej audycji było prorocze. Oczywiście, byliśmy ogromnie zdumieni, trudno nam było uwierzyć. Byłem niezwykle zaskoczony, mimo że ceniłem K. Wojtyłę jako człowieka wszechstronnie utalentowanego. I od razu tego wieczoru czułem, że coś się zmieniło w Polsce, dla Polski, a nawet w moim życiu. Czułem, że zaczyna się dobry okres.

prof. dr Krzysztof Dybciak
Warszawa

■ Muszę przyznać, że nie było to dla mnie całkowitą niespodzianką. Czterdzieści dni wcześniej, kiedy zmarł Paweł VI i wybrano Jana Pawła I, przebąkiwano, iż nazwisko Wojtyły pojawiło się na konklawe. Mimo tych pogłosek zaskoczenie dla Włochów było ogromne - dla nich papież innej narodowości, a zwłaszcza ze Wschodniej Europy, to wielki wstrząs. Ja osobiście bardzo to przeżyłem i od początku zdawałem sobie sprawę, że trzeba będzie się wystrzegać wszelkiego triumfalizmu - co niestety później się potwierdziło. Ten pontyfikat nakłada na nas, Polaków, szczególnie obowiązek i to zarówno na żyjących w kraju, jak i na emigracji.

red. Dominik Morawski
dziennikarz (Włochy)



■ To był ciekawy moment. Siedzieliśmy z całą rodziną przed telewizorem, słuchając jednocześnie Wolnej Europy. Czekaliśmy kto zostanie papieżem. Ale wybór przedłużał się i byliśmy już nieco znużeni. W pewnym momencie ojciec wyszedł do kuchni zrobić herbatę: "Jak wrócę - powiedział - to papież już będzie". Wtedy powiedziałem mu: "Zobaczysz, że zostanie wybrany Wyszyński". I rzeczywiście, kiedy wyszedł, ogłoszono wyniki konklawe. Zapanowała wśród nas absolutna cisza. Nie wierzyliśmy. Wrócił ojciec. Stawiając na stole herbatę rzekł: "Tylko mi nie mówcie, że Wojtyła jest papieżem" - oczywiście zakładał, że jeżeli jest Polak to nie Wyszyński, a Wojtyła. Potem otworzyliśmy butelkę szampana i wypiliśmy go w milczeniu...

inż. Piotr Mojski
Rapperswil

■ Studiowałam wtedy w Krakowie i był to akurat dzień moich urodzin. Wybór kard. Wojtyły odebrałam jako najwspanialszy prezent urodzinowy. Prawdę mówiąc, w mieście od dawna krążyły już plotki o tym, że jednym z kandydatów na Stolicę Piotrową jest nasz metropolita.

Anna Buchman
Rapperswil

■ Miałam wtedy 9 lat. Rodzice oglądali telewizję. W pewnym momencie bardzo żywo zareagowali wyrażając swoją radość. Do mnie w pewnym sensie nie docierała wiadomość. Jeszcze nie zupełnie rozumiałam co to znaczy, że Papieżem został Polak.

Aneta Kania
studentka (Rzym)

■ Byłem wtedy w parafii pw. Narodzenia NMP w Krakowie. Najpierw usłyszałem wiadomość w radio, potem w dzienniku TV. Co za radość, szczęście, że papieżem został rodak, ks. kard. Wojtyła, że będzie namiestnikiem Chrystusa w Stolicy Piotrowej. Trudno mi mówić na ten temat - brakuje słów. Kiedy przypominam sobie te chwile nie wątpię, że był to jakiś szczególnie znak Bożej Opatrzności, znak dla polskiego narodu, z jego 1000-letnią kulturą chrześcijańską. W dniu wyboru wiadomość błyskawicznie rozeszła się na całe miasto. Ludzie zaczęli tłumnie przychodzić do kościołów, modlić się, dziękować Bogu. Wszędzie panował entuzjazm, radość, wielu miało w oczach łzy. To było wielkie dziejowe wydarzenie.

ks. dr Jan Bednarczyk
Papieska Akademia Teologiczna
Kraków

■ Byłem wtedy w POSK-u, w Londynie. Tam prof. Moskalowa powiedziała mi: "Panie Janku, czy pan wie, że kard. Wojtyła został papieżem?" Roześmiałem się i absolutnie w to nie uwierzyłem... Okazało się, że to prawda - byłem zaskoczony i szczęśliwy. Dziś, po piętnastu latach, muszę przyznać, że ten papież bardzo mi imponuje swoją wiedzą i tym kim jest. Nie potrafiłbym go porównać z poprzednimi. Spotkałem go dwa razy i czuję się winny, że zabrałem mu tak cenny czas... ale On zawsze gotów jest spotkać Polaków i z nimi rozmawiać.

dr Jan Krasnodębski
Londyn

■ To był bardzo ważny dla mnie moment, bo przypomniał mi moje pierwsze spotkanie z kard. Wojtyłą w sierpniu 1968 r. Przyjechałem wtedy zaprosić go w imieniu Polonii do Stanów Zjednoczonych. Wychodząc z krakowskiego pałacu powiedziałem towarzyszącemu mi ks. Antoniemu Kośnikowi, że Wojtyła zostanie papieżem. Coś wyjątkowego wyczułem w tym człowieku. Powiedziałem to wtedy pół żartem, ale kiedy wybrano Jana Pawła I, dało się już odczuć inny sposób myślenia kardynałów, otwarcie na kogoś innego. Po wyborze Jana Pawła II odczułem wielką radość i modliłem się, żeby był dobrym papieżem. I wiedziałem, że będzie dobry... bo to rodak!

ks. Władysław Zięba
Były rektor Polskiego Seminarium Duchownego
w Orchard Lake (USA)
Członek Rady Fundacji Jana Pawła II w USA

■ W chwili wyboru Ojca św. miałem rekolekcje kapłańskie w Lublinie. Było dużo księży. Ogarnęła nas wszystkich ogromna radość. Zaczęliśmy wspominać... każdy chciał się podzielić tym, co wie o kard. Wojtyle. To był pierwszy moment. Niedługo potem, jako wikariusz parafii katedralnej Lublina odbywałem wizyty duszpasterskie - kolędę. W każdym domu tematem numer jeden był Jan Paweł II. Dwa tygodnie później byłem w Niemczech - tam również wszyscy żyli sprawą wyboru kard. Wojtyły na papieża. Panował powszechny entuzjazm, radość.

ks. prof. dr Edward Walewander
KUL

■ O tym, że kard. Wojtyła został Ojcem św. dowiedziałem się podczas Mszy św., którą odprawiałem jako kapelan w kaplicy ss. sercanek w Krakowie. Nagle, po czytaniu ewangelii, w czasie modlitwy wiernych doszło do mnie z zakrystii jakieś dziwne poruszenie. Jeden z lektorów, podając mi w ampułce wodę i wino szepnął: "Nasz kardynał został wybrany papieżem". Nie wiedziałem jak na to zareagować - ogłosić ludziom czy nie? Efekt był taki, że w końcu nic nie powiedziałem. Wierzyłem i nie wierzyłem w to zarazem.

ks. Mieczysław Niepsuj
Wicedyrektor Domu Jana Pawła II w Rzymie

■ Byliśmy w Bibliotece i ktoś przyniósł tę wiadomość. Była wtedy ze mną działająca w ruchu podziemnym kuzynka (udało się jej wydostać z Polski). Ona szczególnie mocno to przeżyła - oniemiała, nie chciała uwierzyć! Ja uwierzyłem. Podświadomie spodziewałem się tego... Bo ja jestem z Krzemieńca, jak Słowacki, a on przepowiedział polskiego Papieża.

dr Zdzisław Jagodziński
Dyrektor Biblioteki POSK w Londynie

Wypowiedzi zebrał
Zbigniew A. Judycki



EGO SUM PASTOR BONUS

Gdy w pierwszych wiekach świata nowożytnego jeden z najwybitniejszych ówczesnych polskich kompozytorów, znany przez całą muzyczną Europę, Wacław z Szamotuł, ofiarowywał Panu swój kolejny motet, wysławiający Go jako Najlepszego Pasterza, nikt nie mógł przypuszczać, że w kilkaset lat później, dzieje świata potoczą się właśnie w taki sposób, iż realne namiestnictwo Dobrego Pasterza obejmie dla całego świata syn tego samego narodu, Karol kardynał Wojtyła, biskup krakowski, i on, Polak, stanie się dla Kościoła Szafarzem Słowa Pana.

Cechą dobrego namiestnika jest troska o dobro króla. Dobry namiestnik pozostaje zawsze sługą i reprezentantem swego pana. Jako taki nie ma on prawa mówić nic od siebie; wypowiada, wyjaśnia i realizuje wyłącznie wolę swego władcy. Dobry namiestnik nie jest nigdy suwerenem.

Święty Piotr, pierwszy namiestnik Pana naszego, nie przyjął szczególnego daru Ducha Świętego, ofiarowanego mu bezpośrednio i przy świadkach przez samego Jezusa, w sposób bezmyślny i samowolny. Odebrał go z rąk Zbawiciela z pełną zawstydzenia pokorą, a urząd swój zdał Panu na krzyżu, dając tym samym świadectwo uczciwości swego namiestnictwa. Urząd ten, wspierany Bożą łaską, przechodząc wszystkie niemal możliwe swoje formy, przetrwał do naszych czasów, uchroniwszy, mimo wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych niepowodzeń, zapisany Testamentem przez Pana skarb. Skarb ten, podobnie jak w poprzednich pokoleniach, obecnie został ofiarowany nam, katolikom tego wieku, jako dzierżawa wieczysta, z której my sami przed Panem, każdy według tego co otrzymał, już wkrótce zostaniemy rozliczeni. Z kolei po nas, dobro obecnie znajdujące się w naszych rękach, przejdzie, pomnożone przez nas lub uszczuplone, w następne pokolenia, by u końca dni, całe ono przekazane królewskiej osobie Jezusa, mogło być ostatecznie ofiarowane naszemu Jedynemu Ojcu.

My, katolicy jubileuszu chrześcijaństwa, możemy powtórzyć za wiernymi poprzednich pokoleń: *Żyjemy w czasach, w których mamy papieża* i od nas samych, podobnie jak dawniej, będzie zależeć czy wypowiemy te słowa z miłością, uznając tym miłość za największy depozyt naszej wiary. Ponadto tak Bóg chciał, że już od piętnastu lat my Polacy możemy mówić: *Żyjemy w czasach szczególnej łaski Bożej dla Polski*, i też zależy tylko od nas, czy nasze oczy to widzą a uszy słyszą. Z faktami Bożymi jest zawsze tak, że stają się i działają mimo ludzkiej akceptacji czy niechęci, a długi okres wyciągniętej ręki Boga do człowieka, potwierdza niezmiennie wywodzące się dla nas z tych faktów dobro.

Niełatwo szafować powierzonym dobrem, zwłaszcza gdy ma się ono mnożyć bez końca. Potrzebne są szczególne dary łaski i mocy Ducha Świętego, dary na teraz, takie które w danej chwili świata przynoszą owoc najobfitszy. Nam, w osobie Namiestnika naszych czasów został ofiarowany Dar Fundamentu, niezbędny i obecnie najpotrzebniejszy dla nieprzerwanie wznoszonej Świątyni Pana. Dar najsilniejszego i niepokąjącego Spoiwa, który może Kościół uczynić Jednym, Kochającym i Otwartym na Boga. Łaska podstawowego Budulca, którego zacznem jest zawarte w Testamencie czyste i jasne Słowo Pana.

Jest ludzką przypadłością odczytywać łaskę Bożą na opak. Po *chrześcijaństwie*, będącym głupstwem w oczach pogan, nadszedł czas na *fundamentalizm*. Już sam zasięg ludzkiej krytyki tego zjawiska świadczy najlepiej o jego Bożych podstawach. Bo już teraz być *fundamentalistą* oznacza: być z tego dumnym albo się tego wstydić, wybierać Boga albo świat, kierować się wolą albo samowolą. Już teraz żeby być fundamentalistą, trzeba się najpierw dobrze zastanowić czy się tego chce. I czy się podoba.

Pierwsze słowa, które przed piętnastu laty świat usłyszał z ust następnego Sługi, brzmiały: *Nie lekajcie się!*. Stara to prawda, że rzeczywistym przeciwieństwem miłości jest nie nienawiść, lecz strach. Już nasi pierwsi rodzice zareagowali na Boga strachem, nadużywając jego miłości.

Obecnie miłość Boża, tak głęboko doświadczona przez wieki ludzką słabością, tym mocniej wkracza w świat, tym bardziej pragnie go objąć. Wraz z nią, jako jej przeciwieństwo, wzmagają się strach, który ma w człowieku przede wszystkim skierować całą moc *przeciwko* miłości. Źródło strachu pozostało niezmiennione od rajszych czasów - jest nim ten, który stał się dla nas źródłem pierwszego grzechu.

Stąd pierwsze: *Nie lekajcie się!* i zaraz po nim odpowiedź: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi!*. Zaś, całe późniejsze nauczanie Papieża, to tylko komentarz szczegółowy do ogłoszonej nam już w prognozie Jezusowej

Ewangelii Miłości, Dobrej Nowiny Dobrego Pasterza.

Jakże wygodnym jest człowiek, uznający Kościół za twór ludzki, i jakże łatwo się w ten sposób sam rozgrzesza. Za jakże cenną uważa swoją wymowę, którą to potrafi dowieść prywatnie interesy Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Jakże przenikliwym widzi siebie samego, gdy postrzega Głowę Kościoła jako zręcznego polityka. I jakże przy tym wszystkim w swej głębi jest wystraszony. A przede wszystkim naiwny, mianując Głowę Kościoła nie tego, komu ten tytuł przysługuje, a zaledwie Jego Namiestnika. A tym samym w rzeczywistości jakże cały Kościół Święty obraża.

Mieliśmy czas przez długie dzieje rodzaju ludzkiego przyzwyczaić się do *prawie-prawd*, którym rzeczywista Prawda Boża, zawsze ustępowała placu. Porównujemy z nią nasze prawdy i biada Jej jeśli jest inna. Najgorsze jednak, że wszystkie postrzegane prawdy traktujemy jako pojęcia, podczas gdy Prawda Rzeczywista jest Osobą - Tą samą, która jest Drogą i Życiem. Dlatego właśnie Prawda głoszona przez Namiestnika Prawdy jest jedną - bo Istniejącą.

Kościół katolicki uznawany jest przez wszystkich za wymagający. Zbyt wymagający. Sądząc tak, obnażamy tym samym naszą nieznajomość Pism Bożych. W swych najsurowszych przykazaniach Kościół nie jest w stanie przekroczyć Bożych wymagań, a to że dany jest nam przede wszystkim na uświęcenie życia, to nasze największe szczęście. To, co w rzeczywistości poza-Kościelną jest nie do wypełnienia, w Nim samym staje się naszą Największą Szansą. Możliwością na wieczność. Powód jest jeden i wyłączny - bo jest On zbudowany na Najtrwalszej Skale. Skale Słowa i Świadectwa Życia Boga.

Jestem Pasterzem Dobrym mówi Jezus ustami kolejnego Papieża i wie co mówi. A człowiek słyszy to co chce usłyszeć - słyszy papieża i porównuje jego słowa ze słowami innych w kategoriach zysku. W słowach papieża o zysku nie słyszy, chociaż ma uszy. I tylko jedno go dziwi - jak to jest możliwe, że Kościół już tak długo trwa?

Jezu, Najlepszy Pasterzu, jesteś moim Świadectwem dla świata. Daj siłę temu, którego powołałeś na przewodnictwo nam, aby wypełnił do końca wszystko co mu przeznaczyłeś, a wtedy weź go do Siebie i otocz Swoją Wieczną Chwałą. Amen.

Andrzej WAWRYKÓW



Miesiąc Różańca

Nie ma problemu w życiu,
którego nie można byłoby rozwiązać przy pomocy różańca

s. Łucja

Październik - miesiącem Różańca - modlitwy najbardziej znanej i popularnej w dzisiejszym Kościele katolickim. Tak bardzo prostej, a jednocześnie tak bogatej - gdzie rozważa się zdarzenia z życia Jezusa i Maryi, a jednocześnie czerpie się wiedzę, siłę i nadzieję dla naszego codziennego życia. Bo czyż poszczególne części i tajemnice Różańca nie charakteryzują naszych losów?

Część I - Radosna, to czas narodzin i dzieciństwa chociaż ze wszystkimi problemami dorastania i wrastania w społeczność.

Część II - Bolesna, to czas naszej dorosłości - zmagania się z codziennością, przeżywania lęków i problemów naszych czasów, znoszenia własnej odpowiedzialności za siebie i innych...

Część III - Chwalebna, gdy już z dystansu możemy patrzeć na życie nasze i naszych bliskich w perspektywie wiary katolickiej. Jakże te trzy części wiążą się z wiarą, nadzieją i miłością, bez których życie człowieka byłoby zupełnie zgubione...

Różaniec - modlitwa biednych i bogatych, małych i wielkich, przynosi ukojenie serca, uprasza łaski, umożliwia twórczą kontemplację, słowem, przemienia życie! To dlatego Kościół tak bardzo zachęca do jej odmawiania a papież Jan Paweł II tak często mówi o niej w swoich licznych

przemówieniach, jak też w każdą I sobotę miesiąca osobiście przewodniczy odmawianiu Różańca transmitowanego przez Radio Watykańskie. Do chwili obecnej na temat różańca wypowiedziało się 45 papieży w 226 dokumentach zawierających ustalenia dotyczące istoty i formy tej modlitwy. Jako *Papież Różańca* zasłynął przede wszystkim Leon XIII, który w encyklice SUPREMI APOSTOLATUS, z 1 września 1883 roku, ustanowił październik miesiącem Królowej Różańca Świętego; a samo wezwanie KR umieścił w Litani Loretańskiej.

Niemniej historia różańca sięga starożytności i wydaje się mieć związek z pewnymi zasadami znanymi i w innych religiach - w buddyzmie czy islamie a chodzi o powtarzanie pewnych zwrotów modlitewnych (aktów strzelistych) czy niedługich modlitw mających ułatwić medytację jakiejś treści religijnej; na przełomie wieku VIII i IX, w klasztorach benedyktyńskich bracia nie umiejący czytać psalterza odmawiali w zamian 150 Ojcie Nasz lub później 150 Zdrowaś Maryjo

Z czasem powstała nowa forma złożona z 15 Ojcie nasz i 150 Zdrowaś Maryjo, jednocześnie powstały też psalterze złożone z 150 pochwał Jezusa Chrystusa

i tej samej liczby pochwał Błogosławionej Dziewicy. Istotny moment dla narodzin różańca opartego na aktualnych zasadach stanowiło połączenie 150 Zdrowaś Maryjo z rozważaniami o życiu Jezusa i Maryi. Połączenia tego dokonał w 1409 roku Dominik z Prus (1384-1460). Natomiast dominikanin Alon de la Roche pierwszy założył, w 1470 roku Bractwo Różańcowe i sam napisał do niego statut. Według tradycji dominikańskiej błogosławionemu Alanowi szereg razy objawiła się Matka Najświętsza, która zachęcała go do rozszerzania różańca przyrzekając udzielić niezliczonych łask tym wszystkim, którzy wiernie będą odmawiać tę modlitwę. I rzeczywiście kiedy w drugiej połowie XVI wieku Turcy zaczęli zagrażać Europie i Chrześcijaństwu - po decydującej bitwie morskiej pod Lepanto (obecnie Naupaktos w Grecji) w dniu 7 października 1571 roku odniesiono wielkie zwycięstwo, to przypisano je orędownictwu Matki Bożej Różańcowej, a dzień Zwycięstwa poświęcono Jej Imieniu i święto Matki Bożej Różańcowej obchodzi się po dzień dzisiejszy.

Na wzrost popularności modlitwy różańcowej w ciągu dwóch ostatnich stuleci znaczny wpływ wywarły wielkie objawienia różańcowe w Lourdes, Fatimie czy w polskim Gietrzwałdzie; a także rozkwit różnych form apostołstwa różańcowego w całym świecie katolickim. Wszystko to wydaje się być odpowiedzią na coraz bardziej narastające poczucie zagrożenia dzisiejszego człowieka, uwikłanego w rozliczne problemy współczesnego *Czasu Apokalipsy*.

Krystyna MICHALIK

SZERMIERZ POLSKI NIEPODLEGŁEJ



Wielu Polaków nie przyjęło politycznych układów Jałty i pozostało na zachodzie Europy. Polskę, naszą Ojczyznę sprzedano kolejnemu okupantowi. Jednakże duch walki o suwerenną Polskę, miłość do Narodu, trwały. Żyła nadzieja, że przyjdzie czas śpiewania - "Ojczyznę wolną pobłogosław Panie".

Do tych szlachetnych postaci - Polaków należy p. Władysław Wojciechowski z Liège. Obecnie powstał Komitet, mający za cel uczczenie 80 rocznicy urodzin i 40-lecie pracy pedagogicznej w okręgu Liège pana Wojciechowskiego.

26 września, w niedzielę została odprawiona Msza św. koncelebrowana, pod przewodnictwem księdza Rektora PMK w Belgii o.L.Brzeziny, w asyście księży: Szymurskiego, Pielorza i Górniaka. Ks.Rektor głosił Stowo Boże, w którym wspominał, iż należy się hołd żołnierzom Armii Polskiej na Zachodzie, Armii Krajowej, Powstańcom Warszawy, którzy jako działacze niepodległościowi, nauczyciele, tu na obcej ziemi rozpoczęli budowę Polski wolnej.

Po uroczystościach kościelnych odbył się żołnierski obiad. Ks.St.Heller przedstawił dalszy program uroczystości. Długoletni duszpasterz Liège ks.K.Szymurski scharakteryzował sylwetkę Jubilat - p.Wojciechowskiego - ...pedagog w Polsce i tu na obczyźnie, dalej pisarz, reżyser, aktor, śpiewak, malarz oraz wydawca "Biuletynu Niepodległościowego", przez 20 lat. Bóg nie poskąpił naszemu Jubilatowi talentów. Urodzony w Polsce był też uczestnikiem kampanii wrześniowej, potem pracy konspiracyjnej, żołnierzem Powstania Warszawskiego, odznaczony Krzyżem Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi i wieloma innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi.

"Uczulony" na komunizm nie wracał do Ojczyzny, choć Cię namawiano. Tu na obczyźnie, przez 40-lat kształtowałeś młode umysły polskie, ucząc poznawać i kochać kraj ojczysty. Uważałeś, że to twój główny obowiązek, dalsza służba dla Tej co "nie zginęła". Jeżeli nasza młodzież mówi poprawnie po polsku i korzysta swobodnie ze skarbcza rodzimej kultury, zawdzięcza to polskiej szkole, sztukom Fredry - grywanym co miesiąc we wspaniałej scenografii i reżyserii prof. Wojciechowskiego. Po śmierci maj.J.Czarkowskiego, dzisiejszy Jubilat przejął funkcję prezesa "Koła Kombatantów", udzielać się nieprzerwanie w "Komitecie Szkolnym" okręgu. Jubilata otacza grono osobistości, przyjaciół, kolegów, bo pozostajesz niezmiennie wielkim patriotą, pełen życia i poczucia humoru - "do tańca i do różańca". Dziękując Ci dzisiaj za chwalebny trud, życzymy dalszych sił do życia i natchnionej służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polski.

Konsul generalny RP - p.J.Junosza-Kisielewski, wręczył Jubilatowi Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP.

ks.St.Heller OMI



UROCZYSTOŚĆ W GANDAWIE

Tradycji stało się zadość. W trzecią niedzielę, 19 września br., spotkaliśmy się znów w Gandawie, na uroczystości w rocznicę bitwy, którą stoczyli pod niebem stolicy wschodniej Flandrii lotnicy polscy.

Polskie orły, wchodzące w skład 131 skrzydła, stacjonowały w St. Denijs pod Gandawą pod dowództwem asa polskiego lotnictwa, płka **Gabszewicza**. W skład ich oddziału wchodziła także belgijska eskadra 349. Pierwszego stycznia 1945 r., nad Gandawą odbyła się słynna bitwa powietrzna. Strącono wielu Niemców...

*Byłem wówczas chłopcem, ale doskonale pamiętam zażartą walkę nad naszymi głowami - wspominał burmistrz Gandawy, obecny na uroczystości minister stanu w rządzie centralnym, pan **Gilbert Temmerman**.*

Uroczystość w dniu 19 września, poprzedzona była Mszą św. w kaplicy Instytutu Don Bosco. Obecny był Wikariusz generalny Mgr **De Langhe** oraz wielki przyjaciel Polski, honorowy kanonik Katedry Gnieźnieńskiej, **Ks. Carlos Bressers**. Mszę św. celebrował Rektor Polskiej Misji w Brukseli, **Ks. Leon Brzezina**. Homilię wygłosił **Ks. Kazimierz SZYMURSKI**, kapelan lotnictwa bombowego.

Po spełnieniu Najświętszej ofiary, pochód z orkiestrą z Maldegem, plutonem honorowym i pocztami sztandarowymi, udał się pod Pomnik Polskiego Skrzydła, gdzie nastąpiła ceremonia złożenia wieńców i wiązanek kwiatów. W imieniu Ambasady RP w Brukseli kwiaty złożył attaché wojskowy, **płk Jan Dębski** i Konsul RP **Marek Darmas**.

Uroczystość zakończył dwukrotny przelot nad Pomnikiem eskadry myśliwców królewskich sił powietrznych Belgii. Następnie w salonach Dowództwa Komendy Prowincji Wojskowej odbył się coctail. Obecni byli między innymi: **Ive Vynckier**, konsul honorowy Peru i gen. brygady w stanie spoczynku, **Jan-Marie Boddaert**, honorowi prezesi Komitetu Przyjaciół Lotników Polskich z wojny 1939-1945. Byli uczestnicy bitwy pod niebem Gandawy, przybyli z Anglii majorzy: **Adam Ostrowski** i **Tadeusz Krzystek**. Odnotowaliśmy obecność żyjących do dziś uczestników bitwy z

ODGŁOSY ZE WSPÓLNOTY

Kto decyduje o kształcie Wspólnoty, w ogóle o tym, jak będzie wyglądać Europa? Komisarze z Brukseli, ministrowie odpowiedzialni za sprawy europejskie, rządy poszczególnych krajów członkowskich? A może zupełnie kto inny - po prostu człowiek ulicy, który wyrabia sobie opinię i, powoli, stara się ją urzeczywistniać na codzień swoją pracą i działalnością. Pewne fakty świadczyłyby o tym, że opinia może rzeczywiście okazać się potęgą.

Byłem tego lata w Warszawie, a ściślej w Natolinie, gdzie od kilku miesięcy działa filia Kolegium Europejskiego z Brugii. Od sześciu lat jestem wykładowcą w tej najbardziej znanej wyższej szkole europejskiej i dzięki temu, że pracowałem pod kierownictwem wieloletniego rektora Kolegium Europejskiego w Brugii, pana **Jerzego Łukaszewskiego**, obecnie ambasadora Rzeczypospolitej w Paryżu, mogłem być świadkiem narodzin warszawskiej filii szkoły z Brugii. Rozmówienie rektora Łukaszewskiego było proste - z chwilą gdy rozpada się komunizm i blok państw uzależnionych od Moskwy, rodzi się nowa Europa, a ściślej Europa wraca do swoich pierwotnych granic cywilizacyjnych. A skoro tak, nadszedł czas uruchomienia we wschodniej czy środkowej Europie filii Kolegium Europejskiego z Brugii, które dzięki m.in. rektorowi Łukaszewskiemu, gościło kiedyś kilku studentów z krajów, jeszcze wówczas komunistycznych.

Idea rektora Łukaszewskiego nie wszystkim się podobała, tym bardziej, że panu Jerzemu od razu zdawało się być oczywiste, że filia Brugii na wschodzie może powstać jedynie w Warszawie (ewentualnie w Krakowie czy Poznaniu, ale na pewno w Polsce). Innego zdania byli wpływowi ludzie kręcący się w pobliżu kierownictwa Komisji EWG w Brukseli, którzy uważali że filia Brugii

Belgii: **Stefana Dubickiego**, **Ludwika Kitowskiego** oraz **Romana Milczanowskiego** i pana **Rzewuskiego**.

W miejscu, gdzie w powietrznej bitwie zginęło pięciu lotników - powiedział w swoim wystąpieniu konsul Darmas,

może powstać tylko w Pradze, albo tylko w Budapeszcie. Jeśli idzie o tę ostatnią kandydaturę, to znany multimilioner amerykański węgierskiego pochodzenia pan **Saros** gotów był wydać kilka milionów dolarów, aby w Budapeszcie powstała upragniona filia Brugii.

Warszawa wygrała, dzięki działalności i codziennej pracy takich ludzi jak rektor Łukaszewski czy kierownicy sekretariatu stanu do spraw integracji europejskiej, którzy umieli przekonać najwyższe władze w Polsce, że impreza będzie co prawda kosztowna, ale niezwykle opłacalna. A faktem jest, że filia Kolegium Brugii w Natolinie sporo kosztowała - kilkadziesiąt miliardów złotych. Ale dzięki temu nastąpił remont i modernizacja pałacu w Natolinie, powstały nowe obiekty, nowoczesne a jednocześnie zgodne ze stylem pałacu i parku. A najważniejsze jest to, że Polska otrzymała za bezcen szkołę o najwyższej marce na rynku europejskim.

Począwszy od jesieni będzie studiować w Natolinie ok. 60 studentów z całej Europy. Ci studenci, przyszli pracownicy instytucji europejskich czy własnych administracji państwowych, będą mieli tę przewagę nad tymi urzędnikami EWG, którzy dziś decydują o tym jak działać na wschodzie i z jaką pomocą przyjsć temu regionowi, że będą wiedzieli jak ta Europa środkowa czy wschodnia naprawdę wygląda. A to się stało możliwe dzięki sile przebiccia kilku zaledwie ludzi. Warto o tym myśleć, gdy zastanawiamy się, po tej czy tamtej stronie Europy, co by tu zrobić, żeby nastąpiło przyspieszenie integracji.

Henryk KURTA



wzniesiony został pomnik, który świadczy o polskiej wierności wypisanej na naszym sztandarze: **ZA WOLNOŚĆ WASZĄ I NASZĄ**.

GAN



70. Rocznica Związku Polaków w Belgii

W tym roku, mija 70 lat od powstania Związku Polaków w Belgii. Uroczystości Jubileuszowe obchodzono 4 września b.r. w Genku. W uroczystości tej uczestniczyli przedstawiciele władz polskich akredytowanych w Belgii z Panem Andrzejem Krzeczunowiczem Ambasadorem RP w Brukseli na czele.

Obecna była delegacja Stowarzyszenia *Wspólnota Polska* z Warszawy z Panią Elżbietą Stróżycką, Członkiem Zarządu Krajowego tej organizacji. Przybyli także księża polscy z Rektorem Misji Katolickiej w Brukseli Ks. Leonem Brzezina. Obecna była miejscowa Polonia oraz delegacje organizacji polskich reprezentujące emigrację polską w Belgii.

Zgodnie z programem w miejscowym kościele St. Martinus odprawiono uroczystą Mszę Św., podczas której Słowo Boże głosił ksiądz Rektor Leon Brzezina. W czasie Mszy Św. odbyła się ceremonia poświęcenia sztandaru Związku Polaków w Belgii, który pięknie wyhaftowały siostry zakonne z Polski. Z przed Kościoła, w uformowanym

pochodzie, uczestnicy uroczystości przeszli pod Urząd Gminy, gdzie została odsłonięta tablica upamiętniająca ten piękny Jubileusz. Aktu odsłonięcia tablicy dokonał Pan Edward Pomorski - Honorowy Prezes Związku Polaków w Belgii.

Następnie w Centrum Kulturalnym w Genk odbyła się akademicka, w czasie której Pan Edward Pomorski przedstawił dzieje Związku. Do zebranych przemawiali Pan Andrzej Krzeczunowicz Ambasadorem RP w Brukseli i Pani Elżbieta Stróżycka, która mówiła także w imieniu Prof. Andrzeja Stelmachowskiego, Prezesa Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*. Z okazji tego pięknego Jubileuszu, zarówno ksiądz Rektor w homilii wygłoszonej w kościele, jak i mówcy w Centrum Kulturalnym, złożyli serdeczne gratulacje wszystkim członkom Związku Polaków w Belgii, a przede wszystkim współtwórcy tej Organizacji i jej wieloletniemu prezesowi, Panu Edwardowi Pomorskiemu, oraz Pani Alinie Pomorskiej, obecnej Prezes Związku.

Wszyscy dostojni mówcy podkreślali zasługi i wyrażali wdzięczność za wszystko co uczynił Związek Polaków dla dobra emigracji polskiej w Belgii. Za to, że chronił on w ciągu 70-lat tożsamości narodowej naszej grupy etnicznej i skutecznie budował więź między Polakami rozsiانymi po całej Belgii oraz strzegł łączności z Ojczyzną. Do niezapomnianych kart działalności Związku, jak podkreślali mówcy, należy być pracą na rzecz odzyskania niepodległości i suwerenności Polski oraz zachowania Jej kultury opartej na chrześcijańskich tradycjach i obyczajach narodowych.

Jubilatowi przekazane zostały życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra wszystkich Polaków żyjących w Belgii i nad Wisłą. Niech praca Związku i jego działaczy nadal służy umacnianiu solidarności Polonii Belgijskiej.

Na zakończenie zespół *Krakus* zaprezentował interesujący program artystyczny. Wieczorem odbyło się spotkanie towarzyskie z tańcami przy polskiej muzyce.

Konsulat RP w Antwerpii
Józef Dąbski - konsul

60-lecie działalności Bractwa Żywego Różańca w Waterschei.

Bractwo Żywego Różańca w Waterschei założone zostało 5. 03. 1933 r. z inicjatywy ojca Justyniana. Pod Jego kierownictwem i opieką, Bractwo tutejsze rozwijało się doskonale. Pierwszą prezeską wybrana została Ratajczak Konstancja. Zaraz przy założeniu Bractwa wpisały się 43 członkinie. Z końcem roku 1933 liczba ich wzrosła już do 109. W roku 1935 ksiądz Justynian ofiaruje Bractwu sztandar, który w tutejszym kościele poświęcony zostaje przez ks. Dziekana z Genk.

W roku 1937 powstaje chór kościelny, który również przyłącza się do Bractwa. W tym samym roku powstaje także *Centrala*, czyli *Związek Polek*, nasze Bractwo przyłącza się do *Centrali*.

Po pięcioletniej, pełnej poświęcenia pracy, prezeska Konstancja Ratajczak ustępuje ze swego stanowiska, a na jej miejsce w roku 1938 wchodzi siostra Julia Brodziakowa.

Lata 1939-1940 wybucha wojna. Bractwo nasze pod kierownictwem O. Justyniana nie przerywa swej działalności organizacyjnej, lecz dalej mimo okupacji, z trudem, ale w sposób doskonały wspiera i podtrzymuje nasze Bractwo.

Dzięki Jego kierownictwu stworzyliśmy organizację, z myślą aby w części Ojczyznę nam zastąpić mogła. W dalszych latach wojny Wielebny O. Justynian wyświetla nam kilkakrotnie filmy o charakterze religijnym. Dochód przeznaczany na paczki dla naszych żołnierzy.

Po wojnie w 1945 r. nasze Bractwo opuszcza 159 sióstr. Jedne wyjeżdżają z Belgii, a drugie przenoszą się do innych miejscowości. W 1947 r. duży napływ emigrantów z Niemiec przyczynia się do rozwoju Bractwa.

W 1956 r. O. Justynian funduje znowu dla naszego Bractwa piękny sztandar. Spełniając Jego życzenie - sztandar poświęcony zostaje w Scherpenheuvel - Montaigu. Uroczystego poświęcenia dokonał Jego Eksklencja ks. Bp Słoskaus, w asyście ks. Rektora Kubusza. I tak pod opieką O. Justyniana, który w przemówieniach pomija swoje czyny, dobrodziejstwa i starania, mogliśmy przetrwać okupację bez zawieszenia działalności.

Niestety po 30. latach, nasz duszpasterz O. Justynian opuszcza naszą parafię, udając się do Ibasselt, by pełnić posługę duszpasterską w tamtejszej parafii. To

pełne zaszczytu miejsce obejmuje ks. Stańko, który również z wielką troskliwością otacza nasze Bractwo aż do roku 1986. W międzyczasie p. Brodziakowa ustępuje ze swego stanowiska po 25. latach pracy z poświęceniem dla innych. Nową prezeską przez następne 5 lat zostaje p. K. Golińska. Następnie skarbniczką p. Zofia Akin pełni funkcję prezeski przez 2 lata. Pomaga jej sekretarka p. Julia Owsikowa, która przez 25 lat pracowała z wielkim zamiłowaniem dla Bractwa.

W roku 1970 p. Wanada Marciniak zostaje nową prezeską - przez 21 lat nie szczędziła trudu i czasu poświęcając się dla naszego Bractwa. W roku 1971 Bractwo funduje trzeci sztandar, który zostaje poświęcony przez ówczesnego Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, ks. Henryka Kępkę.

W roku 1991 nową prezeską zostaje p. Urszula Lisowska, która do dziś stara się i poświęca dla naszego Bractwa. Dziękujemy jej za pracę i trud. W roku 1986 przybywa do nas duszpasterz Ks. Jerzy Kaszyca, który zostaje opiekunem naszego Bractwa. I tak w skrócie przedstawiliśmy naszą 60-letnią działalność, życząc Bractwu dalszej, owocnej pracy dla Matki Najświętszej i naszej Ojczyzny.

Kazimiera GOLIŹSKA

Jean Paul II

Le Pape qui aura changé le visage de l'Eglise aux yeux de millions d'hommes

Le jour même de l'avènement de Jean-Paul II, en octobre 1978 - j'étais sur la place Saint-Pierre, au côté d'Alain Peyrefitte -, nous avons sans doute été nombreux à être saisis par une évidence: ce nouveau Pape n'arrivait pas de Pologne, mais de Galilée, avec un filet sur l'épaule et l'Evangile sous le bras. Le temps semblait aboli entre lui et saint Pierre, dont la tombe est présente sous la basilique. Puis il y a eu ces premières paroles: N'ayez pas peur! Lorsqu'il a lancé ces mots d'une force extraordinaire, certains ont voulu entendre un appel à l'audace; d'autres, un encouragement au martyre. Derrière les barrières de la place, la foule était bouleversée. Autour de moi, des ambassadeurs avaient les larmes aux yeux. Je pleurais aussi, comme tout le monde, sans trop savoir pourquoi.

Jean-Paul II nous ramenait aux premiers temps du christianisme. On avait le sentiment que la foi allait revivre grâce à lui. Sa méthode, qui consiste à aller à la rencontre des êtres, rappelait la démarche des apôtres. Le jour même, j'écrivais dans *Le Figaro*: *Le cirque de Néron sur lequel St Pierre est bâti remontait sous les marbres*. L'histoire quittait soudain l'horizontale pour la verticale.

Il était à trente ou quarante pas, et j'avais l'impression d'un signe providentiel. Un Pape, tout en blanc, ressemble à une hostie. C'est aussi le dernier intermédiaire connu entre la terre et le ciel. Il me fallait absolument voir Jean-Paul II de plus près: je parviendrais peut-être à m'expliquer pourquoi nous l'avions accueilli avec des larmes de reconnaissance avant qu'il eût rien fait. A mon grand étonnement, il m'a reçu très vite.

Avec le temps, je me suis aperçu que le Saint-Père était le même dans la vie publique. C'est ce qui fait la force et la puissance de ce Pape: la parfaite unité de sa personne. Il a une cohésion littéralement nucléaire. Il rayonne, il irradie; C'est que, à la différence de tant d'autres hommes, il a su garder en lui l'enfant qu'il fut et qu'il semble encore tenir par la main.

Jean-Paul Hors-Les-Murs

Pour Jean-Paul II, tout homme est un tabernacle de Jésus-Christ. Il le croit

fermement. C'est pourquoi il multiplie les tours du monde. Quelques intellectuels ont critiqué ses innombrables voyages et l'appellent parfois *Jean-Paul Hors-Les-Murs*. Les médias l'ont présenté comme un pape très médiatique, avide de publicité, et qui serait à la recherche d'une espèce d'audimat spirituel. C'est une caricature de son apostolat, qui consiste à chercher et à nouer des contacts avec tous les hommes de son temps.

Et il paraît que cela coûte cher: cette objection de la dépense inutile semble d'ailleurs lui être réservée. On ne la soulève jamais contre les hommes d'Etat, qui se donnent rendez-vous au pôle Nord pour ne rien se dire et échanger des sourires généralement hypocrites. Si Jean-Paul II pouvait rencontrer les êtres humains un par un, je suis persuadé qu'il le ferait. C'est sa manière à lui, la meilleure sans aucun doute, de resserrer un tissu chrétien qui se relâchait - car on peut dire qu'avant lui le manteau du Christ se défaisait fil à fil en dépit des efforts de ses prédécesseurs.

Jean-Paul II se déplace, mais il déplace aussi des multitudes, et c'est un autre sujet de contestation. Tout le monde semble avoir oublié que le cardinal Wojtyła, lorsqu'il était archevêque de Cracovie, était toujours suivi de foules immenses. Curieusement, ceux qui réclament l'ouverture au monde de l'Eglise se rétractent subitement quand le monde vient à l'Eglise. S'ils veulent *ouvrir l'Eglise*, ce n'est pas pour y faire entrer le peuple, mais pour aller prendre l'air.

Ces simples remarques nous ramènent au malentendu, pour ainsi dire originel, qui touche à la personne de Jean-Paul II. Un Polonais élu pape, cela ne pouvait qu'intriguer les commentateurs occidentaux, qui ont toujours pensé que l'Eglise polonaise était réactionnaire. Les journaux et les médias ont pris le relais de cette opinion, qui reste assez répandue en Europe.

Si l'on y songe, il y avait pourtant là une sorte de miracle. Qui était mieux placé qu'un pape slave, né dans cette Pologne formée au christianisme par les deux écoles de Rome et de Byzance, et à l'intersection du communisme et de la démocratie, pour préparer les souhaitables réconciliations du monde contemporain? Nos

intellectuels n'ont pas pris la mesure de cette élection providentielle sur le moment. Ni par la suite. Et c'est tout juste s'ils ne sont pas fait un devoir d'expliquer le marxisme à un homme qui l'avait vécu de l'intérieur.

La bêtise des critiques catholiques

Ajoutons, pour parfaire le malentendu, que Jean-Paul II a déconcerté un bon nombre d'observateurs par ses positions sociales assez avancées. Le Saint-Père n'a d'ailleurs jamais hésité à critiquer aussi bien les régimes totalitaires que les démocraties libérales. A ses yeux, les deux modes de société sont, à des degrés divers, des ennemis de la personne humaine - le premier étant, comme on le sait, incurable, le second amendable.

Parallèlement, Jean-Paul II a maintenu intacte la doctrine chrétienne. C'est ainsi que nous sommes arrivés aux campagnes de presses actuelles, où l'on voudrait qu'il préconise l'usage du préservatif, autrement dit qu'il bénisse les expériences multiples, ou qu'il prêche l'avortement. Ce qui est absurde. La doctrine de Jean-Paul II sur l'avortement est d'autant plus vigoureusement combattue qu'elle est mal comprise, et d'autant plus mal comprise qu'on ne veut pas l'entendre. Le seul reproche que l'on pourrait lui adresser, et qui serait fort désobligeant pour nous, est qu'il se fait une idée trop haute de l'être humain. Il faut ajouter que s'il condamne l'avortement, il ne condamne pas les personnes: il suit en cela l'exemple de son maître, qui fixe un jour de manière très stricte la loi du mariage, et pardonne le lendemain à la femme adultère.

C'est ainsi, par une stricte application de l'Evangile, que Jean-Paul II est devenu un pape universel, l'un des plus grands, à mes yeux, de l'histoire du christianisme. La bêtise des critiques catholiques est insupportable. Ces esprits faux s'imaginent que le Pape est en retard sur son temps, alors qu'il a pris le parti de l'éternité de l'Evangile. On y croit ou on n'y croit pas: c'est une question de foi.

Une seule chose est certaine: Jean-Paul II n'est pas devenu pape pour

accommoder l'Évangile à l'état des mœurs d'aujourd'hui. Si Saint Paul avait concilié son message sur la Résurrection avec l'état d'esprit des Athéniens, il n'y aurait pas de christianisme. L'Eglise est là pour contredire le siècle quand il le faut; elle n'est pas là pour l'épouser. Il ne l'a d'ailleurs jamais demandée en mariage.

Parfois, j'avoue que je le trouve trop doux. Jean-Paul II n'est pas d'un tempérament répressif. Il ne se fâche jamais. Un jour, alors que je lui suggérais de réagir, il me répondit: *Laissez l'erreur se détruire elle-même*. J'ai aussi eu maintes fois l'occasion d'admirer la confiance de Jean-Paul II dans le pouvoir, en quelque sorte résolutif, de la vérité.

Un autre exemple, parmi tant d'autres, de son ouverture d'esprit et de sa tolérance: il est beaucoup moins catégorique que nous envers l'intégrisme musulman. Jean-Paul II pressent dans cet intégrisme, outre une part de régression et de fanatisme, une certaine authenticité religieuse qui n'est pas pour lui déplaire. Et puis, je crois qu'il pense que ce fondamentalisme musulman est l'expression d'un doute plutôt que d'une affirmation. Car l'intégriste, c'est celui qui craint la confrontation de son point de vue avec celui des autres. Dans le même ordre d'idée, on lui dénie aujourd'hui d'avoir joué un rôle dans l'effondrement du communisme. Pourtant, le monde entier a pu voir Jean-Paul II appuyer sur le détonateur en Pologne. Pris en tenaille entre une répression impossible et un laxisme improbable, le gouvernement polonais n'a pu réagir. La contestation s'est ensuite propagée dans tous les pays de l'Est avec la rapidité que l'on sait.

Il ne s'agit pas, bien entendu, de prétendre que le Pape a exorcisé seul le communisme. Mais il a certainement déclenché l'hémorragie d'un régime qui se trouvait déjà en état de faiblesse avancée.

Lorsque Gorbatchev est arrivé au pouvoir, le système tombait en quenouille depuis longtemps. Mais les Occidentaux ne se rendaient pas compte que Goliath était mort et qu'il ne tenait plus debout que grâce à son armure. Gorbatchev a simplement agi en médecin légiste et entériné le décès du régime.

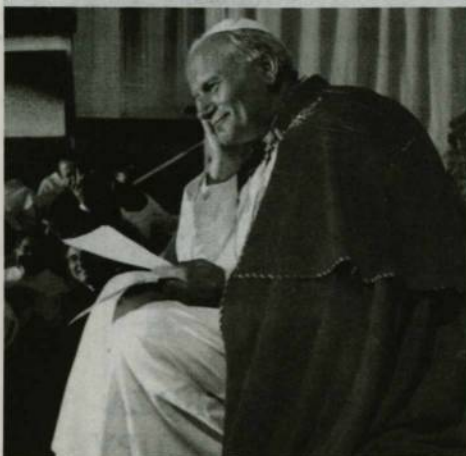
On ne peut pas parler longtemps de Jean-Paul II sans revenir sur l'attentat dont il a été victime. C'est une histoire extravagante. Tout le monde sait comment, le 13 mai 1981, pendant une audience de plein air, le Saint-Père a été atteint par une balle. Cette balle, de 9 mm tout de même, a décrit dans son organisme un trajet improbable,

qui a épargné tous les organes vitaux. Puis ce fut une succession de miracles jusqu'à sa réanimation.

Ni austère ni gourmand

J'ai raconté ailleurs comment, après une longue immersion dans l'anesthésie, à peine atteinte la rive du conscient, il demanda à son secrétaire: *Avons-nous dit complies?* tant il craignait que les coups de pistolet de la veille ne l'eussent empêché de finir son bréviaire. C'est qu'il y a chez ce pape un sens du devoir avec lequel il ne prend jamais la moindre liberté.

Lorsqu'il fut rétabli, sa première réaction a été de pardonner à son assassin. Quelques années plus tard, il alla jusqu'à rendre visite à Ali Ağca dans la cellule de sa prison romaine. Je ne vois qu'une explication à cette attitude: elle est celle d'un homme qui



suit à la lettre, et avec la plus grande humilité, la parole de Dieu.

A-t-il changé depuis cette épreuve? Sa manière d'escamoter le repas du soir m'inquiète et n'est pas faite pour le regaillardir. Mais c'est un trait de son tempérament: il n'est ni austère, ni gourmand. A vrai dire, il ne goûte pas beaucoup les plaisirs de la table. Il écarte tranquillement son assiette lorsqu'il a fini un plat, et l'observateur sent qu'il est content de s'être débarrassé d'une corvée. On ne peut le soupçonner de se plaire à table, mais il aime bien rire, et il raconte lui-même volontiers des anecdotes amusantes sur sa propre personne.

Il a le sens de l'humour, et l'humour est proche parent de l'humilité: je crois que celle-ci est sa plus profonde vertu.

Démonstration en spirale

Il est très cultivé, de formation

essentiellement philosophique, et il continue de lire beaucoup selon un système de tri compliqué. Il apprécie particulièrement les autres mystiques et les poètes.

En revanche, à ma connaissance, il n'écoute guère de musique. Il me semble également peu tourné vers la peinture. Il n'a, par exemple, rien changé au décor de l'appartement que lui a légué Paul VI. Il ne recherche pas les sujets de conversations esthétiques, et s'il est allé jusqu'à Ravenne, c'est moins pour contempler les mosaïques que j'ai eu l'honneur de lui présenter que pour rencontrer la population ouvrière de ce port, qui sera bientôt le plus grand de l'Adriatique.

Jean-Paul II aura ainsi été le principal défenseur des droits de l'homme. Parmi les autres services qu'il aura rendus à l'Eglise, il faut inscrire un redressement doctrinal important, mal compris mais indéniable, et publié au moins une encyclique par an. N'en déplaise à nos intellectuels, Jean-Paul II aura aussi changé le visage de l'Eglise aux yeux de millions d'hommes. Et ce visage est à la fois résolu et souriant, celui-là même de l'homme délivré par la vérité, conformément à la parole de l'Évangile.

Entre autres griefs injustes, on reproche souvent au Saint-Père de ne pas avoir dit ce dont il a parlé. C'est qu'on ne l'écoute pas. Mais il faut dire aussi que son enseignement n'est pas nécessairement à effets immédiats. Ceux qui l'écoutent, ou le lisent attentivement, savent qu'il a une conception très haute de la nature humaine, et ce point de vue très élevé n'est pas toujours facile à rejoindre.

Peut-être, lorsqu'elle se sentira menacée, notre espèce se souviendra-t-elle de l'idée presque chevaleresque que s'est fait Jean-Paul II de la personne. On pourra alors puiser dans son oeuvre des richesses considérables, mais qui sont parfois d'accès difficile, car chez lui le poète et le philosophe ne cherchent ni l'un ni l'autre la facilité. Il utilise en effet une forme de démonstration en spirale, qui demande au lecteur une patience et une attention toujours récompensées, à condition que l'on ne prenne pas prématurément la tangente.

Il faudrait aussi parler de l'avenir, et de l'ère qui suivra le règne de Jean-Paul II. Mais rien ne presse.

Quand on vieillit, l'avenir vient toujours trop tôt. Et je ne suis pas encore las de remercier la Providence de nous avoir prouvé, en nous donnant ce pape, qu'elle s'intéressait encore à la terre.

André FROSSARD

SANKTUARIA MARYJNE c.d.

Kontynuując naszą wędrówkę po sanktuariach maryjnych świata, przedstawiamy dziś kolejne miejsca wstawione kultem Matki Boskiej.

MATKA BOŻA Z ALTÖTTING (NIEMCY)



Altötting (90 km na wschód od Monachium) jest głównym sanktuarium maryjnym Niemiec, szczególnie Bawarii. Przybywa tu ponad milion pielgrzymów rocznie. Według tradycji, sanktuarium zostało założone w VIII wieku przez św. Ruperta, apostoła Bawarii, który małą starożytną świątynię pogańską zamienił na oratorium maryjne. Dziś, mimo że są tu trzy duże kościoły, głównym ośrodkiem pozostaje starożytna Kaplica Łask z figurą Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Podczas II wojny światowej Altötting w cudowny sposób ocalał od zniszczeń.

MATKA BOŻA Z MADHU (CEJLON)

Dzieje tego miejsca kultu sięgają początku XVI wieku, kiedy to grupa katolików prześladowanych przez kolonizatorów schroniła się w Madhu, zabierając ze sobą figurę NMP Różańcowej. W pierwotnym sanktuarium, którym była mała kapliczka, Matka Boża rozdalała swe łaski, dokonując szczególnie uzdrowień osób ukąszonych przez węże. W XVII wieku zbudowano w Madhu

kościół, a w 1872 rozpoczęto budowę obecnego sanktuarium. W 1924 roku Legat Papieski ukoronował Matkę Bożą nadając jej tytuł Królowej Madhu.



MATKA BOŻA Z GWADALUPY (MEKSYK)

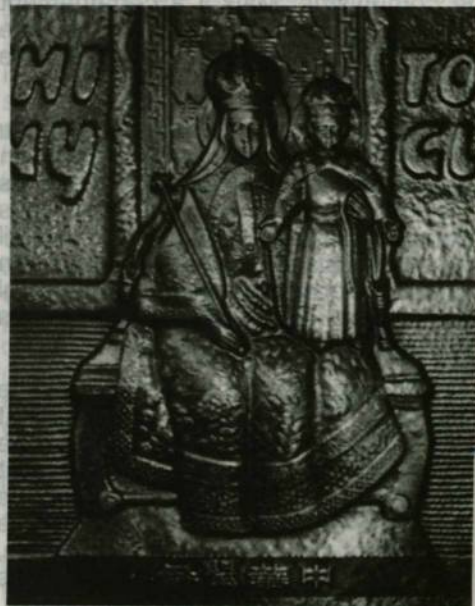


Legenda podaje, że w 1531 roku na wzgórzu Tepeyac Matka Boża ukazała się dopiero co nawróconemu na

chrześcijaństwo Indianinowi Janowi Diego. Jako znak objawienia zostawiła mu rozkwitłe róże - było to o tyle niezwykle, że o tej porze roku (grudzień) róże w Meksyku nie kwitną. Jan Diego wypełnił kwiatami całą połę płaszcza, a gdy je rozłożył przed biskupem Janem de Zumarraga, na płaszczu w miejscu róż pojawił się wizerunek Maryi i ten właśnie wizerunek czczą Meksykanie w Gwadalupie. Cudowny, odcisnięty na płaszczu Jana Diego obraz, przedstawia Madonnę brzemienną. Pomogło to zrozumieć Indianom, że jest Ona ich Matką. Sanktuarium w Gwadalupie jest miejscem niezwykle licznych pielgrzymek z Meksyku i innych krajów Ameryki Południowej.

MATKA BOŻA Z TONGLU (CHINY)

Jest to jedno z najbardziej znanych sanktuariów maryjnych w Chinach (diecezja Paoting). Szczegółnej czei doznaje tam obraz Matki Bożej (XIX wiek), ubranej w płaszcz cesarsowej siedzącej na tronie. W prawej ręce trzyma berło, lewa podtrzymuje stojącego na kolanach Jezusa. Na głowach Jezusa i Maryi spoczywają jednakowe w stylu korony cesarskie.



MATKA BOŻA Z NAGASAKI (JAPONIA)



Okrutne i wieloletnie prześladowania chrześcijan przez władców Japonii wyznających buddyzm, nie zdołały zatrzeć kultu Matki Boskiej w tym kraju. Jednym z najbardziej znanych starych sanktuariów maryjnych jest katedra Nagasaki wzniesiona w 1865 roku. Tam też znajduje się otoczona wielką czcią i słynąca łaskami figura Matki Bożej Znalezienia Wiernych.

MATKA BOŻA Z GÓRY KARMEL (IZRAEL)

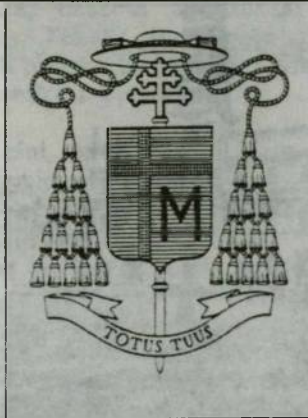
Sanktuarium Matki Bożej na Górze Karmel w Ziemi Świętej (znane również pod nazwą sanktuarium Królowej Szkaplerza Świętego) przyciąga co roku tysiące pielgrzymów. Figurę Matki Bożej wyrzeźbił w 1936 Carventa z Genui. Rzeźba przedstawia siedzącą Madonnę z Dzieciątkiem Jezus na lewym ręku.



Prawa ręka podaje szkaplerz, znak zbawienia, szczególnej opieki i trwałego pokoju.

opr. Zbigniew A. JUDYCKI

HERBY PAPIESKIE



Sprawą ustalenia papieskiego herbu dla kardynała Karola Wojtyły zajęto się już w dwie godziny po zakończeniu konklawe. Odpowiedzialnego za heraldykę watykańską arcybiskupa Bruno Bernarda Heima poinformowano, że nowy papież pragnie zachować herb, którym się pieczętował jako metropolita krakowski. W związku z tym pojawił się problem, gdyż zgodnie z zaleceniami heraldyki kościelnej litery alfabetu powinny być unikane jako godła. (W polu błękitnym czarny krzyż przesunięty w prawo. Pod

lewym ramieniem krzyża czarna litera M). Według obowiązujących zasad oddanie nosiciela herbu dla Dziewicy Maryi powinno być reprezentowane przez godła zaczerpnięte z inwokacji typu Rosa Mystica, Stella Maris (tzn. róża, gwiazda czy lilia). Jan Paweł II wysłuchał uważnie wielu sugestii i zapoznał się z przedstawionymi projektami. Zaakceptował zmianę koloru krzyża z czarnego na złoty, lecz zatrzymał literę M, która widniała na jego herbie kardynalskim. Uważał bowiem, że herb

wyraża nie tylko jego uczucia religijne ale jest także nosicielem odczuć duszpasterskich. Pieczętował się nim jako arcybiskup Krakowa w czasie panowania reżimu komunistycznego, walcząc i dbając o tych, którzy zwrócili się do niego o pomoc. Zmiana herbu mogłaby w takiej sytuacji sprawić wrażenie, że duszpasterz Kościoła powszechnego zmienił również poglądy, które głosił jako duszpasterz Kościoła w Krakowie.

Zbigniew A. JUDYCKI

Polskie zabytki kultury na liście światowego dziedzictwa UNESCO. (6)

Zamość - miasto renesansu.

Zamość, miasto o ponad czterowiekowej przeszłości, stolica województwa, zostało obdarzone określeniami *Perła Renesansu*, czy też *Padwa Północy*, które w wymowny sposób określają jego charakter. Miasto stanowi unikatowy na skalę światową zespół urbanistyczno-architektoniczny, dlatego zostało wpisane na listę Światowego Dziedzictwa Kultury i Przyrody UNESCO w dniu 14 grudnia 1992 r., podczas XVI sesji Komitetu Dziedzictwa Światowego UNESCO, w kalifornijskiej miejscowości Santa Fe, jako ostatni z sześciu dotychczas objętych wspomnianą konwencją UNESCO polskich zabytków kultury i przyrody.

Budowę miasta rozpoczęto w roku 1580. Jego fundatorem był stojący u progu wielkiej kariery kanclerza, Jan Zamoyski (1524-1605), hetman, polityk i wódz, trybun szlachecki, któremu korony zawdzięczało trzech kolejnych królów, a w przyszłości wielki opiekun nauki, sztuki i literatury. Kanclerz Zamoyski pragnął nadać nowemu miastu charakter rezydencji ordynacji swego rodu, ośrodka handlowego, nowoczesnej twierdzy, centrum akademickiego, a przede wszystkim uczynienie zeń dzieła sztuki architektury renesansowej.

Akt lokacji potwierdził dodatkowymi przywilejami król Stefan Batory / rok 1580 /. Największy rozkwit miasto przeżywało do połowy XVII wieku, kiedy przy hetmanie i jego następcy skupiły się sfery dworskie i uniwersyteckie, liczne duchowieństwo. Rozwijał się handel i rzemiosło, a specyficznej atmosfery dodawali miastu życzliwie przyjęci Ormianie, Grecy i Żydzi. W XVIII w. Zamość podupadł gospodarczo, liczba mieszkańców wynosiła około 5 tys. W latach zaborów, strategiczne znaczenie miasta zahamowało całkowicie jego rozwój. W twierdzy zamojskiej w latach 1824-26 był więziony działacz mjr Walerian Łukasiński. Po kasacie twierdzy, nastąpił ponowny rozwój miasta w końcu XIX wieku, zaś dzieje międzywojenne Zamościa wpisały się interesującymi inicjatywami kulturalnymi. W 1939 r. liczbę mieszkańców Zamościa szacowano na 28 tysięcy ludności. Wyniszczone w latach okupacji hitlerowskiej miasto straciło około 40 procent mieszkańców. Po wojnie Zamość stał się centrum gospodarczym i kulturalnym, siedzibą wielu szkół o długoletnich tradycjach. Na atmosferę sześćdziesięcioletniego miasta duży wpływ wywiera grupa ludzi

związanych z konserwacją, w związku z podjętą szeroką akcją renowacji renesansowego Starego Miasta.

Plan miasta został wpisany w nieregularny siedmioboczny układ fortyfikacji, ale pomimo zniekształceń w ciągu wieków, Zamość zachował idealne walory architektoniczne, jest wybitnym dziełem urbanistyki europejskiej XVI/XVII w. Twórcą tego planu był jeden z szesnastowiecznych teoretyków włoskich Bernardo Morando. Centrum miasta stanowi zgodnie z ówczesnymi kanonami



Rynek Wielki, idealny kwadrat /100x100 m/, który opasują arkadowe podcienia kolorowych kamieniczek: najpiękniejsze z nich to tzw. kamienice morandowskie i ormiańskie. Nad rynkiem panuje wieża ratusza, wzniesiona nie na środku, lecz w jednym rzędzie z kamienicami, obok poznańskiego, wrocławskiego, gdańskiego zaliczanego do najpiękniejszych w Polsce.

Projektując miasto B.Morando wyposażył je w nowoczesne wówczas fortyfikacje typu włoskiego z charakterystycznymi bastionami, które wzmocniono systemem zalewów i fos wypełnionych wodą. W ten sposób twierdza zamojska mogła, jako jedyna obok Jasnej Góry, przetrwać oblężenie Szwedów opisane na kartach sienkiewiczowskiego *Potopu* /1656 r./, w latach wojny północnej 1702-1715 ataki wojsk szwedzkich, rosyjskich i saskich. W roku 1831 miasto było miejscem wielomiesięcznej obrony, a twierdza poddała się jako ostatnia placówka powstania listopadowego.

Dostęp do miasta zapewniały pierwotnie trzy bramy miejskie. Jeszcze za życia Jana Zamojskiego powstała Stara Brama Lwowska, z wizerunkiem patrona miasta św. Tomasza, którą zamurowano w XIX wieku, zastępując nową, zaprojektowaną przez brata słynnego historyka Jana Pawła Lelewela.

Wiele w Zamościu znajduje się budowli sakralnych, wśród nich najpiękniejsza to: Kolegiata, wzniesiona w XIV wieku, rozległy kościół bazylikowy o bogatych barokowych ołtarzach, mieszczących bezcenne obrazy malarzy włoskich (*Zwiastowanie* Carla Dolciago) i polskich (dzieła R.Hadzewicza i W.Gersona) w najpiękniejszej Kaplicy Zamoyskich. Pod kaplicą Zamoyskich spoczywają najwybitniejsi przedstawiciele rodu, oraz w podziemiach profesorowie Akademii, członkowie kolegiackiej Kapituły i sam architekt B.Morando.

Z innych należy wymienić: zabudowania kościoła i klasztoru Klarysek, franciszkanów, bonifratrów, zaś pozostałe wyznania reprezentowały budowle Cerkwi greckoruskiej z charakterystycznymi cechami architektury mołdawskiej, oraz bożnica żydowska z XVII wieku z przyległymi budynkami kahału /gminy/ i hederu /szkoły/, kościół reformacki, w którego podziemiach ukrywano przed Niemcami malowidło Jana Matejki, *Hold Pruski*.

Hetman Zamoyski realizując maksymę *takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie*, postanowił założyć szkołę dla młodzieży szlacheckiej, trzecią wyższą uczelnię w Polsce, po Akademii w Krakowie i Wilnie. Współorganizatorem Akademii Zamoyskiej, działającej w latach 1594-1748, był znakomity poeta Szymon Szymonowicz. Jej działalność naukowa obejmowała cztery wydziały: prawniczy, filozoficzny, medyczny i teologiczny.

Zamość objęły liczne działania konserwatorskie, w zabytkowym zespole miejskim, m.in. odnowiono część kamienic, odbudowano budynek morandowskiego arsenału, zrekonstruowano dwie bramy miejskie i fragmenty fortyfikacji. Polscy konserwatorzy pragną przywrócić miastu dawną świetność i urok architektury. Rezultaty tych prac, w pełni potwierdzą unikatową wartość renesansowej architektury Zamościa i decyzję UNESCO, nobilitującą to miasto bogatej tradycji.

Dariusz DŁUGOSZ



Księżna Marcelina Czartoryska (1817-1894) była jedną z najwybitniejszych uczennic Chopina. Jak olbrzymia większość wychowanków mistrza, należała do wysokich sfer i wcale nie myślała o graniu zawodowym, które naturalnie byłoby nie do pomyślenia dla osoby należącej do arystokracji. Świetna pianistka dawała bardzo często koncerty dobroczynne z współudziałem tak wybitnych muzyków jak Liszt, lub wiolonczelista Franchome, przyjaciel Chopina. Dzięki niej rozwinęła się wiedza o Chopinie, a nawet wiedza o całości muzyki polskiej. Była rówieśniczką innej wybitnej pianistki, Klary Wieck, żony Roberta Schumana (1819-1896).

Władysław ŻELEŃSKI (1837-1921)

Nikomu nie przyszkodził do głowy odmawiać geniuszu Chopinowi, wielkiego znaczenia Moniuszce, zasadniczej roli Szymanowskiemu. Ale poza tymi luminarzami, historia polskiej muzyki jest przebogata w kompozytorów, którzy nie dorównują największym mistrzom, ale mimo to zasługują i na uwagę i na podziw. Wśród nich chciałbym omówić znacznego muzyka krakowskiego, Władysława Żeleńskiego (herbu Ciołek, tak jak rodzina Poniatowskich), o którym niektórzy, albo nic nie wiedzą, albo wiedzą tylko, że był ojcem słynnego tłumacza Tadeusza Boya Żeleńskiego i Edwarda, jednego z założycieli niezapomnianego krakowskiego kabaretu *Zielonego Balonika*.

Tymczasem Władysław Żeleński jest jednym z czołowych muzyków polskich drugiej połowy dziewiętnastego wieku, a obok Moniuszki, największym chyba talentem operowym.

Kompozytor był człowiekiem głęboko wykształconym, interesował się nie tylko muzyką, ale również historią i estetyką, literaturą i filozofią. Był przede wszystkim prawdziwym patriotą, przekonany o znaczeniu misji narodowej każdego artysty, np. pisarza czy muzyka.

Wykształcił bardzo wielu uczniów, a przez długie lata był dyrektorem konserwatorium krakowskiego.

Gdy idzie o twórczość Żeleńskiego, bardzo bogatą i bardzo różnorodną, wspomnę najpierw o jego pieśniach solowych z towarzyszeniem fortepianu. W tej dziedzinie jest absolutnie jednym z najwybitniejszych twórców polskich, mimo że obok nurtu swojskiego, zauważyć w nich można czasem wpływ Beethovena, Schumana, czasem Moniuszki lub Wagnera. Teksty są często pióra wybitnych pisarzy: Zaleskiego i Krasińskiego, Asnyka i Tetmajera.

Obok pieśni, opery: jest ich cztery, a szczytowe miejsce zajmuje chyba *Goplana* oparta na *Balladynie* Słowackiego. *Konrad Wallenrod*, oparty na powieści poetyckiej Mickiewicza, jest stosunkowo słaby, bo brak mu jednolitości i sceniczności. W *Janku* zjawia się folklor podhalański wprowadzony w bardzo interesujący sposób. Ostatni wreszcie utwór sceniczny *Stara Baśń* wykazuje niewątpliwie wpływ Ryszarda Wagnera.

Wśród większych kompozycji koncertowych, liczą się ponad wszystko: dwie symfonie (których instrumentacja cierpi

jednak na brak barwy), oraz znacznie lepszy koncert fortepianowy wprowadzający piękne elementy polskiego folkloru.

Żeleński napisał też szereg utworów kameralnych (tzn. tylko na kilka instrumentów): między innymi kilka kwartetów smyczkowych, kilka sonat, trio fortepianowe i - to co najważniejsze - kwartet fortepianowy c-moll, piękny utwór, który chwilami przypomina technikę Brahmsa.

Ciekawostką jest kantata *Alma Mater* z roku 1900, napisana z okazji pięćsetnej rocznicy odnowienia uniwersytetu krakowskiego przez króla Władysława Jagiełłę.

Przechodząc do konkluzji, muszę zwrócić uwagę na dwa czynniki, które niewątpliwie wpłynęły ujemnie na twórczość i Żeleńskiego, i wszystkich innych kompozytorów polskich tego okresu: chodzi o brak dobrych orkiestr symfonicznych i o ogromnie małą ilość stałych teatrów operowych, których właściwie nie było poza Warszawą i Lwowem.

Jan-Stanisław MYCIŃSKI



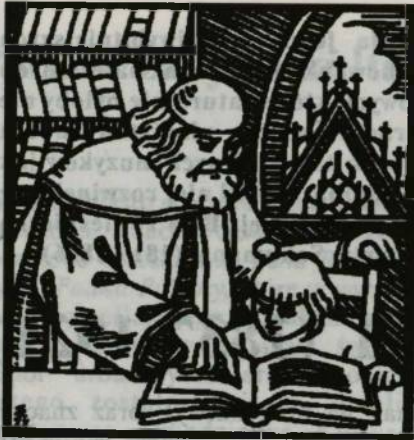
W dniu 28 września 1993 roku zmarł EDWARD KISIEL Arcybiskup Metropolita Białostocki (senior). Uroczystości pogrzebowe



odbyły się w Katedrze Białostockiej 1 października br. Edward Kisiel urodził się 24 lutego 1918 roku w miejscowości Jundziłowo na Wileńszczyźnie, jako trzeci syn Franciszka i Anieli z domu Łowiec. Studia wyższe odbył w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym im. św. Jerzego w Wilnie, zapisując się jednocześnie na pierwszy rok studiów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Mianowany w 1945 r. prefektem szkół w Białymstoku związał się na długi okres z katechezą. Przez ponad 25 lat uczył religii w wielu szkołach oraz przy kościele. W latach 1950-1953 odbył studia uwieńczone doktoratem z dogmatyki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Paweł VI wyniósł go do godności biskupiej i ustanowił administratorem

apostolskim tej części archidiecezji wileńskiej, która znajdowała się w granicach Polski. Sakrę przyjął 27 czerwca 1976 r. z rąk Prymasa Polski, Stefana kard. Wyszyńskiego. Za hasło posługiwania pasterskiego wybrał: *Evangelizare misit me*. Po utworzeniu diecezji białostockiej otrzymał nominację na jej biskupa (5 czerwca 1991). Arcybiskupem Metropolita został mianowany 25 marca 1992 r. Członek i wiceprzewodniczący Komisji Duszpasterstwa Turystycznego Episkopatu Polski 1979-1992. Od 1951 r. należał do Unii Apostolskiej Kleru. Autor licznych homilii, listów pasterskich, haseł encyklopedycznych i artykułów naukowych.

Zbigniew A. JUDYCKI



EX LIBRIS

Z okazji 15 - lecia pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II dzisiejszy **EXLIBRIS** poświęcamy kilku wybranym pozycjom dotyczącym sylwetki naszego papieża.

PAPIEŻ JAN PAWEŁ II - PRZEMÓWIENIA DO POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ 1979- 1987, *Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1988, s. 242.*

Treścią tego cennego opracowania ks. Romana Dzwonkowskiego, SAC, są ułożone tematycznie przemówienia (lub ich fragmenty) Jana Pawła II do Polonii wygłoszone podczas pielgrzymek do Polaków - z różnych okazji - w Rzymie.

Tadeusz Styczeń, Edward Balawajder: **JEDYNIE PRAWDA WYZWAŁA. ROZMOWY O JANIE PAWLE II**, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Roma 1987, s. 124.

Wywiad rzeka o Janie Pawle II przeprowadzony przez redaktora *Przeglądu Katolickiego* Edwarda Balawajdera z ks. prof. Tadeuszem Stycznem, kierownikiem Katedry Etyki KUL. Okazją do tej rozmowy była uroczysta sesja naukowa zorganizowana przez KUL, nosząca tytuł *Gdzie jesteście Adamie? - Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości*. Poświęcona upamiętnieniu 30 rocznicy podjęcia pracy naukowej w tej uczelni przez ks. docenta Karola Wojtyłę.

André Frossard: **PORTRET JANA PAWŁA II**, (przekład Maria Tarnowska), Wydawnictwo Znak, Kraków 1990, s. 135.

André Frossard - czytamy w nocy francuskiego wydawcy (Robert Laffont) - wkrótce po inauguracji pontyfikatu, w której uczestniczył, ku swemu uszczerłiwieniu i ogromnemu zdumieniu został zaproszony przez Jana Pawła II, by razem z nim skomponować książkę złożoną z ich rozmów, zatytułowaną *Nie*

lękajcie się, a wydaną w rok po zamachu na placu Świętego Piotra ...

Od tego czasu André Frossard w trakcie swych licznych pobytów w Rzymie miał okazję stawiać swemu dostojnemu rozmówcy nowe pytania: pewna ilość odpowiedzi znajduje się w tej książce, która nie jest ani biografią, ani chronologią, lecz portretem skomponowanym ze wspomnień, anegdot, refleksji i szkiców, które pozwalają na stworzenie sobie innego wizerunku Jana Pawła II, wizerunku nowego, prawdę rzekłszy, dość zaskakującego, co prowadzi do stwierdzenia, za Solżenicynem, który nie jest autorem katolickim: *Ten papież - to dar od Boga*.

WYBÓR I PONTYFIKAT JANA PAWŁA II A POLONIA W ŚWIECIE (pod redakcją: Czesława Blocha, ks. Romana Dzwonkowskiego, SAC, ks. Piotra Tarasa, SAC), Pallottinum, Warszawa-Poznań 1988, s. 263.

Książka składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje przemówienia Jana Pawła II do Polonii, wygłoszone w latach 1979-1984, w czasie podróży zagranicznych Ojca Świętego, oraz w Rzymie i innych miastach Włoch. Część drugą stanowią referaty wygłoszone i nadesłane na sympozjum zorganizowanym przez Zakład Duszpasterstwa i Migracji Polonijnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Tadeusz Nowakowski: **REPORTER PAPIEŻA** (1981) s. 300; **W BAGAŻNIKU JEHO ŚWIATOBLIWOŚCI** (1982) s. 134; **VOŁO PAPIE** (1982) s. 260; **NA SKRZYDŁACH NADZIEI** (1984) s. 200; **KWIATY DLA PIELGRZYMA** (1987) s. 182 - Polska Fundacja Kulturalna, Londyn.

Pięć kolejnych książek Tadeusza Nowakowskiego to barwnie napisany zbiór reportaży literackich z podróży papieskich. Autor towarzyszył Janowi Pawłowi II w jego 26 podróżach zagranicznych.

SPOTKANIE JANA PAWŁA II Z MŁODZIEŻĄ ŚWIATĄ, Wydawnictwo Zakonu Paulinów, Jasna Góra 1991, s. 103.

Zbiór wszystkich tekstów (przemówienia, przesłania, homilie), jakie były owocem drugiego etapu IV Pielgrzymki Jana



Pawła II do Polski, a więc obejmujące przede wszystkim Spotkanie pod Jasną Górą z młodzieżą Świata 14-16.VIII.1991 r.

Lesław Kula: **HABEMUS PAPAM**, Wydawnictwo Polonia (00-557 Warszawa, Al.Ujazdowskie 18; tel/fax 296195) Warszawa 1993, s.164 (fotografie m.in. Arturo Mari, Ryszard Rzepecki). Cena:95000 zł.

Album fotograficzny poświęcony pontyfikatowi Jana Pawła II. Zawiera 200 barwnych zdjęć, ze wszystkich pielgrzymek papieskich oraz fragmenty tekstów z przemówień i encyklik. Dokumentacje uzupełniają mapki z tras podróży apostolskich po świecie i szczegółowe kalendarium pontyfikatu Ojca Świętego.

Jan Paweł II. **TOBIE MARYJO ZAWIERZAM**, Wydawnictwo Velar, Bergamo 1989, s. 173.

Album z licznymi barwnymi fotografiami (Arturo Mari) jest zbiorem aktów zawierzenia Maryi, wypowiedzianych przez Ojca Świętego w latach 1982-1988. Pozycja ta uwzględnia ponadto te wypowiedzi Jana Pawła II, które odnoszą się bezpośrednio do myśli o zawierzeniu Maryi oraz do przeżywania jej w życiu codziennym.

Mieczysław Maliński: **PIELGRZYMKĄ DO ŚWIŁATA** (fotografie: Arturo Mari, Ryszard Rzepecki), Wydawnictwo Interpress, Warszawa 1988, s. 444.

Luksusowy album wydany z okazji 10. rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II. Zwięzły tekst i bardzo liczne fotografie obrazujące okres pierwszych dziesięciu lat pontyfikatu ze szczególnym uwzględnieniem papieskich podróży zagranicznych. Liczne mapy w tekście ukazujące trasy pielgrzymek Ojca Świętego.

oprac. Maria Richardd

Kronika polonijna

Redaguje Zbigniew A. Judycki

HISZPANIA

■ W czasie swojej pielgrzymki apostolskiej po Hiszpanii Ojciec Św. wielokrotnie okazywał swoje poczucie humoru. I tak np. w Barcelonie powiedział przekornie do młodych: *Gdy z podziwem patrzę na Wasze tańce, nie daje mi spokoju pewien ważny problem teologiczny. Mianowicie jeden z Ojców Kościoła powiedział, że ten kto śpiewa ten modli się dwa razy. Ile razy modli się ten, kto tak pięknie tańczy jak wy?* (Polonia).

NOWA ZELANDIA

■ Także w Christchurch, mieście jakby żywcem przeniesionym z Anglii na drugi koniec świata - wspomina Tadeusz Nowakowski - Jana Pawła II raduje widok znacznej grupy polskiej z flagami i emblematami "Solidarności". Dwoje delegatów: p. Pawlikowska i p. Kubiak wręczają Ojcu Św. upominki, wśród których jest hojna ofiara na cele charytatywne.

- *Gdzie naszych nie ma!* - zachwycia się dr Mieczysław z Krakowa.

- *Nawet w Watykanie są!* - odzywa się papież.

WŁOCHY

■ Zbudowany ze składek Polonii i Polaków - Dom Polski Jana Pawła II w Rzymie rozpoczął działalność w 1980 roku. Oficjalnie został otwarty przez Ojca św. 8.11.81 r. Dysponuje biblioteką, salą kinową; przygotowuje wystawy o tematyce papieskiej; prowadzi akcje wydawniczą; organizuje dla pielgrzymów audyencje papieskie oraz programy pobytu w Rzymie. W Domu Polskim istnieje również Ośrodek Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II. Opiekę prawną nad tymi instytucjami sprawuje Fundacja Jana Pawła II.

Już w pierwszym roku pontyfikatu, w różnych stronach świata, pojawiły się znaczki pocztowe z podobizną Jana Pawła II, co było faktem bez precedensu w historii poczty i w dziejach papiestwa. Pierwszym krajem, który zamieścił na znaczku pocztowym sylwetkę Jana Pawła II był

Gabon (24. 01. 1979). Znaczek przedstawia Ojca Świętego w stroju pontyfikalnym (fot. Mszy św. intronizacyjnej sprawowanej w dniu 22. 10. 1978 r. na placu św. Piotra w Rzymie).

BRAZYLIA

■ W miejscowości Kurytyba znajduje się Park Jana Pawła II, u wejścia którego widnieje gigantyczna brama polska wybudowana w ramach obchodów 120 lecia przybycia pierwszych polskich emigrantów.

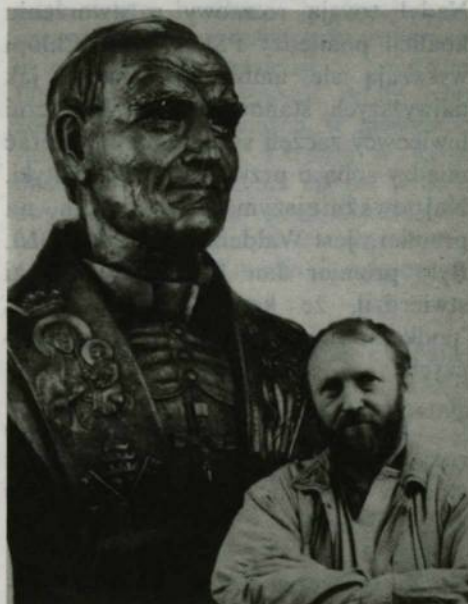
USA

■ Ks. Michał Dyląg pracujący w Polonijnych Zakładach Naukowych Seminarium Polskiego w Orchard Lake jest niezwykle kolekcjonerem. W jego zbiorach możemy spotkać monety, znaczki pocztowe, miniatury, dziesiątki fotografii, wspaniałe medaliony, a w dokumentach, listach, przemówieniach, książkach - cenne autografy. Jego zbiory dotyczą Jana Pawła II. Jest on fundatorem Muzeum Polskiego (w budynku Seminarium). Cała znakomitość muzeum leży przede wszystkim w harmonijnym układzie eksponatów. W całej wystawie zdecydowanie została wyeksponowana osoba Jana Pawła II w Jego wielostronnej działalności. W gablotach wyeksponowano m.in.: arkusze znaczków papieskich z całego świata i medale, z każdego roku pontyfikatu. Pamiątkowe monety, wspaniałe miniatury wykonane przez watykańską artystkę Kazimierę Dąbrowską, ogromne fotografie Jana Pawła II wykonane przez sławnego Karsh'a z Kanady. W jednej z gablot zostały umieszczone osobiste



rzeczy Papieża m.in.: szaty liturgiczne, sutanna, dyplomata, zastawa stołowa itp. Najbardziej cenione przez ks. M. Dyląga są czerwone trzewiki papieskie żartobliwie nazywane *Butami Rybaka*. Całe muzeum dobitnie świadczy o intencjach ks. Dyląga - ukazać światu tego mistyka, poetę, kapłana, myśliciela, pisarza, aktora, alpinistę, lingwistę i przywódcę. Człowieka, który tak głęboko przeżywa istnienie i służbę dla bliźnich. (Kronika Rzymska).

■ Artysta rzeźbiarz Andrzej Pityński



zamieszkały w Stanach Zjednoczonych jest m.in. autorem dwóch pomników przedstawiających sylwetkę Jana Pawła II. Jeden z nich znajduje się w Ulanowie nad Sanem, a drugi w Nowym Jorku.

ARGENTYNA

■ Z okazji zbliżającego się Kongresu Polonii Ameryki Południowej *Argentina - Urugwaj 93* (inauguracja 11 listopada) poczta urugwajska wypuściła już specjalną kopertę i znaczki związane tematycznie z Kongresem. Jeden ze znaczków przedstawia Jana Pawła II, a drugi Lecha Wałęsę.

POLSKA

■ Janina i Zbigniew Porczyńscy włączyli 18 nowych obrazów do kolekcji im. Jana Pawła II. Wśród nowych obrazów znalazły się dzieła hiszpańskich impresjonistów - pejzaż morski Fernanda Munieza i portret hrabiego de la Maze pędzla Joaquima Sorolli Y Bastidy. Są także trzy prace o tematyce biblijnej między nimi *Obrzezanie Dzieciątka* siedemnastowiecznego flamandzkiego artysty Petra van Linta. (Gazeta).

Z KRAJU



□ Termin pierwszego posiedzenia Sejmu wyznaczono na 14 października. Nadal trwają rozmowy o stworzeniu koalicji pomiędzy PSL i SLD. Chłopi wykazują się ambicjami objęcia jak najwyższych stanowisk, demokratyczni lewicowcy zaczęli się natomiast spierać między sobą o przyszły kształt polityki. Najpoważniejszym kandydatem na premiera jest Waldemar Pawlak (PSL). Były premier Jan Krzysztof Bielecki stwierdził, że koalicja SLD i PSL "podkopie fundamenty reform gospodarczych.

□ Pół miliona studentów rozpoczęło rok akademicki. Na pierwszy rok studiów przyjęto 160 tys. absolwentów szkół średnich.

□ Z "przyczyn technicznych" wstrzymano wydawanie "Nowej Gazety". Pismo, które rozpoczęło swoją działalność przed wyborami było jedynym ogólnopolskim dziennikiem centroprawicy;

□ Prezydent Lech Wałęsa ukończył 50 lat.

□ Ciągłe urzędujący minister spraw zagranicznych K. Skubiszewski przebywał z wizytą w Nowym Jorku. W przemówieniu przed ONZ Skubiszewski zaproponował utworzenie w Warszawie Biura Narodów Zjednoczonych d.s. przestrzegania praw człowieka w Europie środkowo-wschodniej.

□ Po prawej stronie Sejmu zasiadają 4 przedstawiciele mniejszości narodowych. Na lewo od nich BBWR, KPN i UD.

□ Od października drożały przewozy towarowe i pasażerskie świadczone przez PKP.

□ Po nieudanych występach polskich piłkarzy ustąpił ze stanowiska trener Andrzej Strelau. Zastąpił go L. Ćmikiewicz.

Znaleźć drogę

W dalszym ciągu kraj przeżywa szok powyborczy. Niezależnie od kolejnych zbliżających się konfiguracji politycznych scena polityczna znajduje się w rozsypce. Za ten stan rzeczy można winić wszystkich i wszystko, od ordynacji wyborczej poczynając, na obojętności społecznej kończąc. Warto również uderzyć się we własne piersi, a uczynić to powinni ci, którzy ponieśli najbardziej dotkliwą porażkę - politycy szeroko pojętej prawicy. Wdali się w walki pozorne, zapominając, że najgroźniejszy wróg Polski demokratycznej znajduje się na lewicy solidarnościowej. Choćby nawet tych ostatnich było niewielu, stali się jednak bardzo wygodnym parasolem ochronnym dla neokomunistów, niejako uwiarygodnili ich pozycję polityczną. Reszty dokonało zagubione, zniechęcone społeczeństwo, które można winić za polityczną krótkowzroczność, trudno jednak na własny naród się obrażać.

Polska prawica musi się odrodzić. Jest to możliwe pod warunkiem odłożenia na bok tego, co dzieli poszczególnych polityków i znalezienia wspólnej płaszczyzny działania. Znaleźć drogę do zwycięstwa można pod warunkiem dokonania mądrej zmiany pokoleniowej. Wielu polityków przegrało w opinii publicznej właśnie dlatego, że wdali się oni w partykularne boje. Jako tacy przegrali swoją polityczną kartę. Jednocześnie napływa do umysłów Polaków nowa fala obojętności i poczucie przegranej bitwy. Jest to zjawisko bardzo groźne. Komuniści mając za sobą wygrane wybory długo jeszcze będą zbierać owoce. Zbiją kapitał, który jak uczy doświadczenie wielu krajów, obróci się przeciwko interesom narodu. Pozostawienie biegu wydarzeń samemu sobie, sprawi jedynie nieobliczalne straty.

Co robić? Aby znaleźć drogę prowadzącą do Polski na miarę marzeń, nie wystarcza dziś liczyć na polityczny cud. Trzeba wziąć się do roboty organicznej a więc do tego, co zawsze było naszą słabą stroną. Dziś nie ma potrzeby iść na barykady, przypominałoby to *donkiszoterię*. Dziś należy zbudować podstawy państwa samorządowego. Takim nie będziemy dopóki nie zostaną zlikwidowane struktury postkomunistyczne i dopóki nie otrzymają społecznej aprobaty ugrupowania patriotyczne. Te zaś

znalazły się w rozproszeniu. W czasach PRL Kościół katolicki przygarniał opozycję. Dziś linie podziału są mniej widoczne. Nie wszyscy ci, którzy mają za sobą kombatancką przeszłość, a w życiorysie komunistyczne więzienie, chcą działać w nurcie patriotyczno-kościelnym. Często z tym nurtem prowadzą otwartą wojnę.

Komunistyczne niebezpieczeństwo jest groźne dlatego, że wbrew doświadczeniom przeszłości pewna część społeczeństwa pamięta, tylko to, co chce pamiętać. Wybielanie PRL-u napotyka na podatny grunt między innymi dlatego, że człowiek żyjąc wyłącznie dniem codziennym staje się ślepy. Pogoń za zarobkiem, karierą sprawia, że ludzie w Polsce pogubili się. Potrzeba nam nowego ostrzeżenia, olśnienia, przebudzenia. Warto więc w tych dniach, w jubileusz 15-lecia pontyfikatu Papieża-Polaka przypomnieć Jego nauczanie, w którym wskazuje, iż drogą dla Polaków jest czerpanie z doświadczeń. Składa się na te doświadczenia i mrok czasów minionych i wszystkie blaski 1000-letniej przeszłości. Jesteśmy narodem, który nie musi przegrać. Ale to zależy od nas samych.

Jerzy KLECHTA



Dnia 29 września 1993 roku

zmarła w wieku 82 lat
EMILIA JUDYCKA z d/BONFIG

Msza św. żałobna i pogrzeb
Odbły się 1 października 1993 r.
w Osny.

* * *

Redakcja Głosu Katolickiego
składa

Panu Zbigniewowi A. Judyckiemu

głębokie wyrazy współczucia
w związku ze śmiercią matki.

BITWA O POLSKĘ (16)

WOLNE WYBORY

27 października 1991 roku odbyły się pierwsze demokratyczne i wolne wybory w Polsce od ponad półwiecza. Społeczeństwo było jednak już bardzo zmęczone trwającym od 2.5 roku *marszem ku normalizacji*, co odbiło się na frekwencji. W ostatnią niedzielę października do urn udało się 43 proc. uprawnionych do głosowania, a hybrydalna ordynacja wyborcza opracowana wg. wskazań sprawdzonego eksperta PZPR, St. Gebethnera, spowodowała preferencję ugrupowań słabszych, co miało znamiona dywersji, której celem było zdestabilizowanie życia politycznego III Rzeczypospolitej.

Unia Demokratyczna odniosła purysowe zwycięstwo, co prawda uzyskała najwięcej głosów i 62 mandaty w Sejmie, ale wbrew zapowiedziom ośrodków demoskopijnych, otrzymała zaledwie 1/8 głosów elektoratu (...). Drugie miejsce i 61 mandatów uzyskał Sojusz Lewicy Demokratycznej, koalicja kilkunastu organizacji wywodzących się z dawnego obozu PZPR. Na trzecim miejscu uplasowała się Wyborcza Akcja Katolicka, której trzon stanowiło ZChN, na dalszych, Konfederacja Polski Niepodległej, Polskie Stronnictwo Ludowe, Porozumienie Centrum i Kongres Liberalno-Demokratyczny. Niespodzianką było stosunkowo słabe notowanie NSZZ *Solidarność*. (...) Wyborów nie wygrała ani lewica, ani prawica, choć ta ostatnia dysponowała przewagą w parlamencie.

Unia Demokratyczna, już w trakcie telewizyjnego wieczoru wyborczego ogłosiła, (...) że przystępuje do misji formowania rządu. Późniejszy przebieg debaty unaoczniał, że UD będzie niesłychanie trudno sformułować gabinet.

Lech Wałęsa(...)w sierpniu 1989 r. po desygnowaniu na premiera Tadeusza Mazowieckiego, odpowiadając na zarzuty lewicy solidarnościowej: dlaczego nie Geremek, odparł: *Ma czas, jest młodszy* (...) *jeszcze zdąży być premierem*. Ten był członek PZPR z kilkunastoletnim stażem, który w latach sześćdziesiątych zdążył nawet być sekretarzem organizacji partyjnej, człowiek o szerokich kontaktach międzynarodowych, uchodził za głównego konstruktora umowy *okrągłego stołu* i polityka, który zabezpieczył na prezydenckim urządzie gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Bez wątpienia góruje nad swoim otoczeniem i jest bardzo zdolnym politykiem zakulisowym, który lubi trzymać wszystkie nici w ręku. Gen. Kiszczak mawiał do Geremka per *profesorze*, gdy był jeszcze docentem, co

w ustach pierwszego policjanta reżimu zawsze brzmi dwuznacznie.

Wysunięcie przez prezydenta kandydatury Bronisława Geremka do fotela premiera w listopadzie 1991 r.(...) mogło oznaczać(...) niekoronowany lider UD jest niekwestionowanym *guru* całej lewicy, więc powodzenie jego misji i skierowanie biegu wydarzeń w stronę *socjalizmu z ludzką twarzą* mogło dopełnić historyczne dziedzictwo *okrągłego stołu* i zabezpieczyć na dłużej interesy układających się stron w Magdalence. Błędem więc było, że nie doprowadzono do końca tego scenariusza, gdyż w ten sposób o wiele szybciej doszłoby do kompromitacji idei sojuszu *różowych z czerwonymi* i wypalenia obcego polskiemu interesowi pomysłu na zarządzanie krajem.

Bardzo zręczny gracz, szybko się zorientował, że chwilowo zbyt świeże jest wspomnienie realnego socjalizmu i trzeba poczekać aż wartości bliskie większości Polaków: wiara, wolność i demokracja zostaną jeszcze bardziej wyszydzone i zdeprecjonowane, a dopiero wówczas nastanie dobra pogoda na socjalistycznego premiera centrolewicowej koalicji; tryumfalny powrót postkomuny w kostiumie socjaldemokracji do pełni władzy. Dlatego po kilku dniach zrezygnował.(...)

Obdarzano etykietą i wytwarzano obsesyjny obraz rzekomo populistyczno-szowinistycznego i antyreformatorskiego nastawienia Porozumienia Centrum i Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Logiczną konsekwencją tej obowiązującej tezy była niezdolność do dialogu z tymi siłami politycznymi. Po drugie, przyjęto sztywny i dogmatyczny postulat o rozdziale państwa od Kościoła, co było przedstawiane z taką determinacją, że przypominało najgorsze wzory z czasów komunistycznych, gdy pod hasłem *rozdziału* rozumiano walkę z Kościołem. Chciano tym gestem przypomnieć własnemu zapleczu w kraju i za granicą wspólnotę poglądów w tym temacie.

Unia Demokratyczna sprawiała wrażenie naiwnego i zagubionego ugrupowania, które nie było w stanie zrozumieć, że w sytuacji powyborczej istniały dwa warianty rozwoju sytuacji: pierwszy, koalicja z partiami starego reżimu, drugi, koalicja centroprawicowa.

Tym drugim tropem poszły partie piątki: KLD, PC, KPN, ZChN i PL. Piątka solidarnie ogłosiła swego kandydata na premiera - mec. Jana Olszewskiego.

J.M.Jackowski

BITWA O POLSKĘ (s.43-45)

c.d.n

ZE ŚWIATA



■ W Moskwie doszło do starć zbrojnych pomiędzy zwolennikami parlamentu i siłami popierającymi prezydenta Borysa Jelcyna. Szurmowano m.in; budynek telewizji i siedzibę Deputowanych Ludowych. Wiele osób zostało zabitych i rannych. W momencie zamykania numeru sytuacja w Rosji nadal jest niejasna, ale jak się wydaje zwycięża ośrodek prezydencki. W Moskwie wprowadzono stan wyjątkowy, a wszelkie próby mediacji zakończyły się niepowodzeniem.

■ Gruzini przegrali walkę z separatystami abchazkimi. Abchazi zajęli Suchumi, zaś armia gruzińska została zmuszona do odwrotu. Separatyści rozstrzelali premiera progruzińskiego rządu.

■ Tysiące ofiar ludzkich pochłonęło trzęsienie ziemi w indyjskim stanie Maharasztra.

■ Litewska Poczta wydała serię kopert zatytułowanych "Sąd Najwyższy nad katami Litwy". Na obrazku skuto kajdanami w jednym szeregu żołnierza niemieckiego, sowieckiego i... polskiego.

■ W Niemczech aresztowano sekretarkę Urzędu Kanclerskiego. Z akt STASI wynika, że przez wiele lat udostępniała ona tajne dokumenty dla wywiadu NRD.

■ Pod ambasadą USA w Estonii podłożono bombę. Policja uważa, że jest to wybryk miejscowej mafii.

■ Prezydent Bill Clinton mianował ambasadorem USA w Polsce Nicholas Reya, potomka Mikołaja z Nagłowic. Rey opuścił Polskę z rodzicami w 1939 roku.

■ 8 bankierów stracono w Chinach. Byli oni zamieszani w aferę finansową, a ich śmierć ma ostrzec przed coraz większą falą korupcji, która zalewa Pekin.

■ Korea Północna kolejny raz nie wyraziła zgody na inspekcję międzynarodową swoich instalacji atomowych.

DROGA DO PRAWDY

W latach 70-tych, kiedy zetknąłem się z nim w *ogólniaku*, Albert był - wręcz klinicznym - przypadkiem beztrojskiego dziecka socjalizmu. Jego świadomość i osobowość były kształtowane w absolutnej izolacji od jakichkolwiek wątpliwości co do *jedynie słusznego* - naukowego, materialistycznego światopoglądu i do uszczęśliwiającej ludzkość, roli marksizmu-leninizmu. I nawet trudno było się dziwić tej *wypreparowanej* z polskich dziejów historyjce. Ojciec, wzrastającego w błogiej nieświadomości Albercika, *wszystko zawdzięczał Armii Czerwonej*, polidrukowi i...polskiej *władzy ludowej*. Od chłopięcia, odkąd - bez zbędnych szkół - został na Kresach zagarnięty przez *zwycięską* armię, poznawał świat jedynie poprzez pryzmat i interpretacje sowieckich, polityczno-propagandowych oficerów. Armia sowiecka i socjalizm karmiły go, awansowały, wynagradzały za posłuszeństwo, karcili za *złe*. Niebotyczny awans społeczny w PRL, oficerskie szlify, dyrektorskie stanowisko, socjalistyczny standart *pezetperowskiego funkcjonariusza*, wszystko to, wiejski, niepiśmienny chłopiec zawdzięczał *partii*. Toteż wiedza jego syna-jedynaka, zresztą zupełnie szczerze, ograniczała się do obowiązujących frazesów, propagandowych hasełek i stereotypów myślenia. Na lekcjach historii objawiało się to tym, że Albert radośnie deklamował oficjalne deklaracje typu: *Lenin był wielkim i genialnym wodzem; oficerów*

polskich w Katyniu zamordowali faszyści; Anders i Armia Krajowa byli agentami Gestapo. Jakiegokolwiek koleżeńskie próby *uświadamiania* naiwnego nieszczęśnika, poddawania w wątpliwość jego *wiedzy* spotykały się, z pełnym rozżalenia i hysterii odporem - *bo wy jesteście reakcyoniści, nic wam się nie podoba, niczego nie rozumiecie*. Wprawdzie samo życie, a i perswazje, spowodowały drobne rysy na gładkim światopoglądzie naszego szkolnego kolegi, ale mimo to rósł dalej w świecie socjalistycznych urojeń. Aż, któregoś dnia, skonfudowany spiker *peerelowskiej* telewizji doniósł o wyborze kard. Karola Wojtyły na papieża. To historyczne wydarzenie wzbudziło wówczas, w październiku 1978 roku, niespotykaną, wręcz niekontrolowaną radość i dumę całego narodu i... każdego spotykanego na ulicy rodaka. Albert doznał szoku, nagłego olśnienia - dostrzegł wokół inny kraj, inaczej niż on odczuwających ludzi, istnienia których nawet nie podejrzewał. Równie nagle stał się strasznie samotny w swojej nieświadomości. Pragnął uczestniczyć we wspólnej radości, w tym co stawało się, na naszych oczach, najważniejszym wydarzeniem dla pokoleń Polaków, a nie wiedział jak, nie rozumiał. Potem nasz papież przybył z pierwszą pielgrzymką do swojego kraju, do Krakowa, do wszystkich Polaków, do... niego - Alberta także. Powszechność odradzającego się w narodzie poczucia wspólnoty: myśli, uczuć, pamięci historii, solidarności, w końcu euforii z tego cudownego *wylotu* w *szarej niewoli* sparaliżowała i zdmuchnęła żmudnie i zbrojnie budowane przez dziesięciolecia

imperium kłamstwa, komunistycznej mentalności, naukowego światopoglądu. Albert rwał się do tego, aby móc jakoś uczestniczyć w tym wspólnym święcie, w tym wyzwalaniu się zniewolonego narodu, tymczasem czuł się bezradny i zagubiony. Nie znał drogi, nie znał słów, był jak w obcym kraju, wśród mówiących innym językiem. Tłumy wiwatowały, śpiewały, słuchały i *wsluchiwały się* w każde słowo Ojca św.. Albert także chciał cieszyć się i wierzyć w słowa. Nie wiedział jak.

Idąc tłumnie na znamienne spotkanie Ojca św. z młodzieżą w Krakowie - na Skalkę *zagarnięli* i Alberta. Dostał *wejściówkę-zaproszenie* i, trochę z *niewyraźną miną*, ale pełen zapału *popłynął* w solidarnym tłumie. Tam na Skalce papież mówił te historyczne słowa: *nie bójcie się otworzyć drzwi Chrystusowi...* i tamtego dnia Jan Paweł II uzyskał absolutną władzę nad Polakami, nad młodzieżą; poszliby za nim na każde słowo. Z daleka widziałem Alberta unoszącego ku górze drewniany krzyżyk, jakie wszyscy nieśliśmy na to spotkanie. Ten, jego był tylko pożyczony, ale to on go unosił. Jan Paweł II jest przede wszystkim papieżem przywracającym wiarę! Potem droga Alberta była już tylko naturalną konsekwencją tych wydarzeń z października 1978 r., a więc poprzez *Solidarność*, podziemie, ku sobie samemu. Gdzie dalej? Nie wiem, wyjechał *polskim* szlakiem do...Kanady.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

Jak słusznie zauważył André Frossard w Le Figaro, pełnym absurdem jest wiwatować na cześć partii, która w wyborach zdobyła nieco ponad 19% głosów. Zwycięstwo post-komunistycznej SLD w Polsce jest zatem bardziej niż względne. Wszędzie na świecie istnieją ugrupowania uzyskujące w wyborach 15-20% głosów. Są to często partie ekstremalne, skupiające ludzi sfrustrowanych i do takich ludzi przemawiające. Mają one oczywiście wpływ na życie społeczeństw i sposób rządzenia, ale generalnie, w systemie demokratycznym, rozsadek bierze górę i kraj rządzony jest z centrum. We Francji, komuniści przez długie lata uzyskiwali regularnie 20% głosów, byli nawet w rządzie. I co? Kiedy runął komunizm sowiecki, komuniści francuscy też przestali się liczyć. Toleruje się ich, mają własną gazetę, swoje święto. Mimo to są reliktem przeszłości i nim pozostaną, chyba żeby odrodziła się sowiecka potęga, w tym wojskowa. To jest już jednak niemożliwe.

Wygraną SLD nie warto się więc za bardzo

przejmować. Wypada mimo to zapytać o jej przyczyny i możliwe konsekwencje dla przyszłości. Wiele już mówiono o sfrustrowaniu polskiego społeczeństwa, które *uwiedzione* zostało przez komunistyczne syreny.

Paradoksem jest, że po 4 latach reform, polska gospodarka miewa się coraz lepiej. Inflacja z 1000% spadła do 35%. Mimo kryzysu światowego, produkcja zaczęła rosnąć. Wzrost ten ocenia się na 3% w tym roku. Deficyt ograniczony został do 5% produktu krajowego brutto, co stawia Polskę na równi z Francją i Niemcami oraz pozwala jej otrzymać zagraniczne pożyczki. Sektor prywatny stał się bardzo dynamiczny i zatrudnia 60% ludności zawodowo czynnej. Zatrzymany został spadek produkcji przedsiębiorstw państwowych. Wzrósł wreszcie eksport, z powodzeniem zmieniając kierunek na zachód.

W tym optymistycznym pejzażu, dużo jest jednakże stref cienia. Są w Polsce miasta szczególnie dotknięte kryzysem. Te, które w przeszłości koncentrowały się na produkcji dla państwa, lub gorzej - dla Związku Radzieckiego. ZSRR już nie ma, nie ma zamówień i poziom bezrobocia osiąga w tych miastach 20%.

Jest w Polsce armia rencistów i emerytów, która po zapłaceniu komornego, elektryczności, wody i ogrzewania, nie ma praktycznie pieniędzy na wyżywienie.

Istnieją w Polsce rolnicy, posiadający małe lub średnie gospodarstwa rolne, niezdolni do wejścia w rywalizację z rolnictwem światowym.

Dla Polaków przejście z jednego systemu w drugi okazało się zbyt bolesne. To prawda, że marzyli o wolności i pełnych sklepach. Mają to. Ale nie wiedzieli, jakim ryzykiem i poczuciem ciągłej niepewności przyjdzie płacić realizację marzeń.

Ex-komunistyczna lewica zdyskontowała tę niepewność i te obawy. Swoją demagogiczny program oparła na wspomnieniach o *społecznych zdobycach przeszłości* i potrzebie ochrony najsłabszych. Obiecała utrzymać zatrudnienie sektora publicznego, rozszerzyć opiekę społeczną i podnieść emerytury. Szybko jednak pojawi się pytanie, kto finansować będzie to wszystko. Jeżeli SLD rzeczywiście obejmie rząd, na nowo rozpocznie się inflacja, której konsekwencją będzie nowy kryzys gospodarczy.

Anna RZECZYCKA-DYNDAL

Jan Paweł II o sensie cierpienia

(...) *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.* Słowa te, wypowiedziane przez Chrystusa w rozmowie z Nikodemem, wprowadzają nas w samo centrum *zbawczego działania Boga*. Wyrażają one też samą istotę chrześcijańskiej soteriologii, czyli teologii zbawienia. Zbawienie oznacza wyzwolenie od zła, a przez to samo pozostaje w ścisłym związku ze sprawą cierpienia. Wedle słów wypowiedzianych do Nikodema, Bóg daje swego Syna *świata* w tym celu, aby wyzwolić człowieka od zła, które niesie w sobie ostateczną i absolutną perspektywę cierpienia. Równocześnie to samo słowo *daje (dał)* wskazuje na to, iż owego wyzwolenia ma dokonać Syn Jednorodzony przez swoje własne cierpienie. W tym zaś wyraża się miłość, miłość nieskończona - zarówno tego Jednorodzonego Syna, jak i Ojca, który w tym celu Syna swego *daje*. Jest to miłość do człowieka, miłość do *świata*: miłość zbawcza.(...)

Bóg daje swojego Jednorodzonego Syna, aby człowiek *nie zginął*, a znaczenie tego *nie zginął* określają dokładnie dalsze słowa: *ale miał życie wieczne*.

Człowiek *ginie*, gdy traci *życie wieczne*. Przeciwnieństwem zbawienia nie jest więc samo tylko doczesne cierpienie - jakiegokolwiek - ale cierpienie ostateczne: utrata życia wiecznego, odrzucenie od Boga, potępienie. Syn Jednorodzony został dany ludzkości, aby ochronić człowieka przede wszystkim od tego ostatecznego zła i *ostatecznego cierpienia*. W swoim zbawczym posłannictwie ma On przeto dotknąć zła u samych jego transcendentnych korzeni, z których wyrasta ono w dziejach człowieka. Owe transcendentne korzenie zła tkwią w grzechu i w śmierci, one bowiem znajdują się u podstaw utraty życia wiecznego. Posłannictwo Jednorodzonego Syna polega na *przezwycięzeniu grzechu i śmierci*. Przezwycięża grzech swoim posłuszeństwem aż do śmierci. Przezwycięża zaś śmierć - Zmartwychwstaniem(...)

Swoim działaniem zbawczym Jednorodzony Syn wyzwala człowieka od grzechu i od śmierci. Przede wszystkim

usuwa z dziejów człowieka *panowanie grzechu*, które zakorzeniło się pod wpływem złego Ducha, poczynając od grzechu pierworodnego i dając człowiekowi możliwość życia w łasce uświęcającej. W ślad za zwycięstwem nad grzechem, usuwa również *panowanie śmierci*, dając swoim Zmartwychwstaniem początek przyszłego ciała zmartwychwstania. Jedno i drugie jest istotnym warunkiem *życia wiecznego*, czyli ostatecznej szczęśliwości człowieka w zjednoczeniu z Bogiem, co oznacza dla zbawionych całkowite usunięcie cierpienia w perspektywie eschatologicznej.

W wyniku zbawczego czynu Chrystusa człowiek bytuje na ziemi z *nadzieją* życia i świętości wiecznej. A chociaż to przezwyciężenie grzechu i śmierci, jakiego dokonał Chrystus swym Krzyżem i Zmartwychwstaniem, nie usuwa cierpień doczesnych z życia ludzkiego, nie uwalnia od cierpienia całego historycznego wymiaru ludzkiego bytowania - to jednak i na cały ten wymiar i na każde cierpienie *rzuca nowe światło*, które jest światłem zbawienia. Jest to światło Ewangelii, czyli Dobrej Nowiny. W centrum tego światła znajduje się prawda wypowiedziana w rozmowie z Nikodemem: *Tak... Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*.

Ta prawda zmienia od podstaw obraz dziejów człowieka oraz jego ziemskiej sytuacji: pomimo grzechu, który zakorzenił się w tych dziejach i jako dziedzictwo pierworodne, i jako *grzech świata*, i jako suma grzechów osobistych, Bóg Ojciec Jednorodzonego Syna *umiłował*, czyli *trwale miłuje*; w czasie zaś - z tej właśnie przewyższającej wszystko miłości *daje* tego Syna, aby dotknął samych korzeni ludzkiego zła i tak przybliżył się w sposób zbawczy do całego tego świata cierpienia, jakie jest udziałem człowieka.

W swej mesjańskiej działalności wśród Izraela, Chrystus przybliżał się nieustannie do *świata ludzkiego cierpienia*. *Przeszedł... dobrze czyniąc* - a czyny te odnosiły się przede wszystkim do cierpiących i oczekujących pomocy. Uzdrawiał chorych, pocieszał strapionych, karmił głodnych, wyzwał ludzi od głuchoty, ślepoty, trądu opętania i różnych kalectw, trzykrotnie

przywrócił umarłego do życia. Był wrażliwy na każde ludzkie cierpienie, zarówno cierpienie ciała, jak i duszy. Równocześnie zaś nauczał, a w centrum swego nauczania postawił *osiem błogosławieństw*, które są skierowane do ludzi doświadczających różnorodnych cierpień w życiu doczesnym. Są to *ubodzy w duchu* i ci, *którzy się smucą*, i ci, *którzy łakną* i *pragną sprawiedliwości* i ci, *którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości*, gdy ludzie im urągają i prześladowują ich, i gdy mówią kłamliwie wszystko złe na nich z powodu Chrystusa... Tak wedle Mateusza. Łukasz wymienia jeszcze osobno tych, *którzy teraz głodują*.

Nade wszystko jednakże Chrystus przybliżył się do świata ludzkiego cierpienia przez to, że *sam to cierpienie wziął na siebie*. W czasie swej publicznej działalności doznawał nie tylko trudu, bezdomności, niezrozumienia nawet ze strony najbliższych, ale nade wszystko coraz szczelniej otaczał go krąg wrogości i coraz wyraźniejsze stawały się przygotowania do usunięcia Go spośród żyjących. Chrystus jest świadom tego i wielokrotnie mówi swoim uczniom o cierpieniach i śmierci, które czekają na Niego. *Oto idziemy do Jerozolimy. Tam syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczynom w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie*. Chrystus idzie na spotkanie swojej męki i śmierci z całą świadomością posłannictwa, które ma wypełnić właśnie w ten sposób. Właśnie *przez to swoje cierpienie* ma sprawić, żeby człowiek *nie zginął, ale miał życie wieczne*. Właśnie przez Krzyż ma dokonać *dzieła zbawienia*. To dzieło ma w planie odwiecznej Miłości charakter odkupieńczy(...)

Chrystus idzie w stronę własnego cierpienia, świadomy zbawczej jego mocy, idzie posłuszny Ojcu, ale przede wszystkim *zjednoczony z Ojcem w tej miłości*, którą On umiłował świat i człowieka w świecie. I dlatego św. Paweł napisze o Chrystusie: *umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie*(...)

Z Listu Apostolskiego "Salvifici Doloris"
- Ojca Świętego Jana Pawła II

OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY - OGŁOSZENIA - KOMUNIKATY

Podróże do Polski

* **AWEX.** Najtańsze przejazdy autokarem do Zielonej Góry, Łodzi, Radomia, Lublina. **BUS-UNDTURISTSERVICE** - szybko do Szczecina, Koszalina, Gdańska, Elbląga. Inf.-rezerw. codziennie (9.00-22.00). Paryż, tel. 60.11.87.24. Zapraszamy!

* **AMIGO - TOURIST** - w niedzielę przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; AR - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 60.11.87.24 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!

* **AWEX.TOURISTIQUE SERVICE.** Od wtorku do niedzieli wyjazdy do Polski południowej. Lublin, Łódź, Kielce, Częstochowa, Kraków, Tamów, Rzeszów, St. Wola, Wrocław. W soboty i środy - Szczecin, Koszalin, Gdańsk. Tel.: 43.38.67.29.

* **PRZEJAZDY** - przesyłki - błyskawiczne przekazy. Paryż - Rzeszów - Paryż. Najszybciej, najtaniej. Tel.(1)43.96.50.41.

* Akwizytor: Wtorki, czwartki, soboty - 13.00 - do: Wrocławia, Opola, Częstochowy, Kielc, Sandomierza, Stalowej Woli oraz Rzeszowa, Katowic, Krakowa. Tel.42.57.20.35.; 47.45.63.00.

* **MIKROBUS** do: Gdańska, Szczecina, Elbląga, Pili, Koszalina, wyjazdy: Sobota, środa. Tel.:39.98.87.85.

* **Nowość - PARTNER** regularna, legalna linia, zawlezie Was do Polski południowej pod adres zamieszkania w każdą sobotę o 10.00; mini-bus Ford-Tranzyt (nowy). Już po 12 godzinach na granicy. Gratia 6-podróż; napoje gorące. Najszybciej - wygodnie. TEL. 46. 30. 49. 58 codziennie od 18.00 - 22.00.

Polskie wędliny

* **MANOREK**, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby w każdą środę i niedzielę rano na targu w Les Lilas (200m M° Mairie des Lilas) oraz we wtorki, czwartki i niedziele na targu w Aulnay s/s Bois, na przeciwko RER Aulnay s/s Bois. Oraz we wtorki, piątki i niedziele na targu centralnym w Saint Denis. Informacje tel. 43.05.97.36.

Nieruchomości - Lokale

* Małżeństwo z Melbourne - Australia przyjmuje osoby z Paryża w zamian za możliwość zamieszkania u nich. Tel.:40.50.86.25. (po 21.00, przed 9.00)

* Wynajmę mieszkanie komfortowe. Tel.48.39.18.90. (Do godz.20.00).

Lekcje

* Indywidualne lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.

Kupno - Sprzedaż

* Do sprzedania FIAT Argenta w bardzo dobrym stanie mechanicznym i karoserii - na polskiej rejestracji. Tel.48.33.25.69.

Usługi

* Satelite-video - TVP: Polonia; Polsat. Zestaw z montażem - do 3000 FF. Tel.48.35.44.30.

Polska piekarnia

* **POLSKA PIEKARNIA** zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vielle du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

Prace

* Polak, 30-lat, kawaler; z prawem do pracy i prawem jazdy; pracowity - umiejący "wszystko" zrobić - szuka pracy oficjalnej - na pełen etat. Proszę telefonować 42.64.15.44. - Piotr.

* Młody Inżynier mechaniki - obsługa komputera, projektowanie, programowanie szuka pracy. Tel.47.73.84.10.

* Student teologii w Instytucie Katolickim w Paryżu przyjmnie propozycje pracy na pół-etatu. Tel.:42.71.07.70.

* **ZATRUDNIMY** księgową oraz prawnika - dwujęzycznych. Tel.47.45.63.00. Poważne oferty.

* Polka 25-lat, mówiąca po francusku szuka pracy: opiekunki nad dziećmi; nocne przy chorej - starszej osobie; sprzątanie. Tel.48.08.62.51 (automat) - Małgorzata

* Plombier, électricité avec références. Tel.48.94.83.25.(répondeur).

ASSOCIATION ECOLE POLONAISE DE PARIS

KURSY JĘZYKOWE W SZKOLE POLSKIEJ

Kursy języka francuskiego i języka polskiego w Szkole Polskiej przy ul. Lamandé odbywają się we wtorki i czwartki w godz.: 9.30 - 11⁰⁰
lub 19. 30 - 21⁰⁰.

Kandydat wybiera grupę ranną lub wieczorną. Dwie grupy w zależności od stopnia zaawansowania:

- początkująca

- średnio - zaawansowana

- Specyfika kursów dostosowana do potrzeb i problemów Polaków

Koszt kursu - 300 FF miesięcznie, wpisowe na cały rok - 100 FF.

Istnieje możliwość uczęszczania na intensywny kurs j. francuskiego, we wtorki i czwartki, rano lub wieczorem w godz. 9.30 - 12.30 lub 18.00 - 21. 00

Koszt kursu - 550 FF, wpisowe 100 FF.

Zapisy: telefonicznie pod nr 39.73.74.38

lub w Szkole Polskiej - 15, rue Lamandé, 75017 Paris, M° Place de Clichy.

COURS DE POLONAIS

Les cours de polonais à l'Ecole Polonais, 15 rue Lamandé, 75017 Paris ont lieu tous les lundi et les jeudis de 19.30 jusqu'au 21⁰⁰

Le prix des cours - 500FF/mois et les frais d'inscription - 100FF pour l'année.

Les inscriptions:

- par téléphone 39. 73. 74. 38

- à L'Ecole Polonaise - 15, rue Lamandé, 75017 Paris.

INSTYTUT POLSKI I KONSULAT GENERALNY RP

ZAPRASZAJĄ NA PRZEDSTAWIENIE:

25.X.(20.30) - 23, r.Jean Goujon (Mission Italienne) - pt."Pan Tadeusz"- Księga XII- Kochajmy się.

adaptacja i reżyseria: Jan ENGLEERT

scenografia: T.Kwiatkowska; muzyka: A.Trybuła

wystąpią: Anna Dymna, Beata Ścibak, Mariusz Benoit, Krzysztof Kolberger

UWAGA !! czołówka polskich aktorów

okazja uczestnictwa w znakomitym przedstawieniu

informacje: tel.42.25.10.57; 45.51.82.22;

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



25, RUE ETIENNE DOLET
75020 PARIS - M° Ménilmontant

Tel. 43.49.51.85.

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes, Cambrai,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA, Poznań,
Sopotu, Grudziądz, Torunia, Bydgoszcz, Gniezno,
Zielonej Góry, Kutna, Konina, Białegostoku, Kielce,
Ostrowi Maz., Lublina, Puław, Radomia, Łodzi,
Wrocławia, Opola, Strzelec Op., Gliwic, Zabrze, Gdyni,
Bytomia, Chorzowa, Katowic, Krakowa, Tarnowa,
Stalowej Woli, Sandomierza, Tarnobrzega, Mielca,
Bielska-Białej, Czechowic, Pszczyny, Tych, Częstochowy.

WYJAZDY: WTOREK, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

PACZKI DO POLSKI

Biuro otwarte od wtorku do soboty
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00

Tel. 43.49.51.85.
Siret 325 776 003



Copernic

La Pologne en direct

TRANSPORT

SERWIS EKSPRES (24 h chrono) - TRANSPORT DROBNICY
PRZEWÓZ MIENIA + SPRZEDAŻ H.T.
ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO, HI-FI.

PACZKI DO:

POLSKI (wyjazdy w każdą niedzielę)
UKRAINY, LITWY, ŁOTWY, ESTONII,
ROSJA - MOSKWA, ST. PETERSBURG (w promieniu do 50 km)
KRÓLEWIEC (część Rosji wcięty pomiędzy Litwą a Polską)

Paczki dostarczane są do rąk własnych za potwierdzeniem odbioru.

COPERNIC

6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
Od 10.00 do 18.00 każdego dnia

PRENUMERATA

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE

263bis, rue Saint Honoré

75001 PARIS

tel.: 40.15.08.23

☐ Rok 250Frs ☐ Pół roku 130Frs ☐ Przyjaciele G.K 350 Frs

Nazwisko:.....

Imię:.....

Adres:.....

.....

Tel:.....

☐ Czekałem ☐ CCP (CCP 12777 08 U)

☐ Gotówką ☐ Przekazem pocztowym

GABINET ADWOKACKI

mecenasa Piotra DMOCHOWSKIEGO

- problemy małżeńskie we Francji,
- dochodzenia odszkodowań za obrażenia cielesne i śmierć w wypadkach drogowych i przy pracy
- obrona przed francuskimi sądami karnymi
- i w innych przypadkach

tel.: 39.58.32.47

wizyty proszę umawiać telefonicznie!!

253, avenue Daumesnil - 75012 PARIS
można mówić i pisać po polsku

Domy Polskiej Misji Katolickiej

w: Lourdes

i La Ferte sous Jouarre

przyjmą osoby, które chciałyby wieczór
swego życia spędzić w tych uprzywilejo-
wanych miejscach (park, opieka siostr
zakonnych, bardzo dobre warunki utrzymania).

Zgłoszenia proszę kierować do Rektora Misji.

ZDJĘCIA:

- na okładce:

foto -(c)- Piotr FEDOROWICZ

- na ostatniej stronie:

foto -(c)- Piotr FEDOROWICZ

Projekt znaku graficznego stron
"Beneluks" (14-17):

- Grzegorz JAKUBOWSKI-B.de
Weydanth -

Sprostowanie do SPROSTOWANIA:

W Nr 34 Głosu Katolickiego, w wypowiedzi
Prezesa SPK - p. Jerzego Ursyna Niemcewicza
nastąpiło nieszczęśliwe pominiecie liter - że -
co w zasadniczy sposób zmieniło sens
zdania. Powinno ono brzmieć następująco:
"Jest oczywistą nieprawdą, że nasz Dom
Kombatanta zagrożony jest sprzedażem i że
przestał żyć."

Czytelników i Autora serdecznie przepraszamy.



GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynakiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:

INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 130 F, rok - 250 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 800 FB, rok - 1500 FB

P. Bronisław Dejnego - Rue Jourdan 80

1080 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 43 DM, rok - 85 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66

Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgi
przy Sądzie Apelacyjnym w Warszawie

90, Rue Anatole France
92290 Chateaufort Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU

6 października 1993 r.

